Nr 296 | Kraków, Wtorek dnia 24 Grudnia 1895. | Rok III

Przedpłata w Krakowie: rocznie złr. 16·— kwartalnie „ 4·— miesięcznie „ 1·35 Za odnoszenie ct. 20. Na prowincji: rocznie złr. 20·— kwartalnie „ 5·— miesięcznie „ 1·70 Za granicę: miesięcznie złr. 2·— Numer zwykły 8 ct. Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia: Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach $1\frac{1}{2}$ ct. w „Nadesłanem" Wiersz zwykły 20 ct. Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct. Do działu inseratow. upełnomocniony *Jan Strycharski*. Rękopisów redakcja nie zwraca.

Adres Redakcji: **Krakow, ulica Krupnicza l. 11.**

REDAKTOR NACZELNY: **JÓZEF ROGOSZ.** Redaktor odpowiedzialny: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji: **Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.**

Głos rolnika przed Sejmem.

II.

Z pod Horyńca dn. 21 grudnia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Przed kilku miesiącami wyczytałem w jednym z dzienników krajowych zdanie, jakoby tylko więksi właściciele zachodniej części kraju naszego byli przeciwni parcelacji, a zaś właściciele wschodniej mieliby być stanowczymi jej zwolennikami. Otóż utrzymując stosunki tak tu, jak i tam, pozwalam sobie zdanie to sprostować, albo właściwie wyjaśnić. Przeciw parcelacji względnej, warunkowej, t. j. takiej, którаby nie miała na celu tendencyjnego zmiecenia z widnokręgu większej posiadłości, a która działałaby dla idei parcelacyjnej produktywnie, przeciw takiej parcelacji z pewnością nie podniesie się ani jeden głos w kraju. Będzie ona bowiem wtedy dodatnim czynnikiem dla własności większej, akcją zaś bardzo na czasie dla własności mniejszej. Każda niemal druga, lub trzecia posiadłość większa ma oddalone grunty — czasami paręset morgów wynoszące — interesy właściciela zaś potrzebują skonsolidowania i uregulowania, co pociąga za sobą wydatek większej kwoty. Otóż przez częściową taką sprzedaż właściciel mógłby swoje stosunki zupełnie poprawić.

Tak samo i własność mniejsza posiada częstokroć o milę, albo i więcej odległe kawałeczki, paski gruntu, bez wszelkiej kultury, bez nadziei nawet, żeby kiedy właściciel z furką nawozu tam dojechał. Trzyma się on tego kawałka, bo nikt go kupić nie chce, więc częścią dla zwyczaju, częścią z obawy, aby nie utracić prawa posiadania pustkowia, to obrabia i obsiewa. Z politowaniem przypatrywać się każdy musi tej gospodarce, gdzie biedak wybiera się jednego dnia z pługiem, drugiego dnia z broną i nasieniem, trzeciego z wozem, pełnemi drabinami żeńców po to — aby, zmarnowawszy trzy dni z całym dobytkiem żywego i nieżywego inwentarza — przywieźć zaledwie 30-ci do 40-stu snopów lichego owsa; przyczem zauważyć należy, że podczas tych dni prawdziwej pielgrzymki, gdzie każdy prawie gospodarz jest w niej zaangażowany, większa posiadłość we wsi ani jednego robotnika nie dostanie. Jakiem tedy dobrodziejstwem w danych wypadkach tak dla własności mniejszych, jak i dla potrzebujących robotnika — byłaby komasacja gruntów — nad tem chyba rozwodzić się nie potrzeba, a również i nad tem, jaki dobrobyt powstaćby mógł w każdej gminie, w którejby kilkaset morgów pustkowia zamieniło się na ogrody.

O niezaprzeczonych korzyściach i potrzebie komasacji gruntów u nas oddawna się już mówi, jednakowoż ani wniosku żadnego w tym kierunku nikt nie stawia, ani o żadnych przedwstępnych czynnościach dotąd nie słychać, a dlaczego? Odpowiedź łatwa. Oto kto zna konserwatyzm rolnika drobnego, jego przywiązanie do zwyczaju i obyczaju, a do kawałka gruntu od dziada pradziada, kto dalej widział, lub słyszał o awanturach i gwałtach, wywoływanych przy przeprowadzanej komasacji na Węgrzech, gdzie czynność ta dokonywaną była pod argumentami bagnetów, temu zaprawdę odejść może chęć do wprowadzania w chwili teraźniejszego rozdrażnienia, błogich skutków komasacyjnych. A przecież ta czynność jest tak konieczną, jak konieczny jest w czaszce ludzkiej mózg do rozumnego orjentowania się głowy. Otóż czynność tę przeprowadzić można bez wszelkich obaw, naturalnie z zastosowaniem środków, jedynie dziś możliwych i popularnych.

Rolnictwo, przez 100 lat macoszego traktowania, było nietylko przez wszystkie możliwe czynniki zaniedbywane, ale nadto wszechstronnie wyzyskiwane. Otóż teraz należy mu się słusznie zadośćuczynienie i jeżeli kto myśli o podniesieniu opłakanych stosunków rolnictwa bez ofiar nie na tysiące, ale na miljony, ten znajduje się w stanie politowania godnej naiwności. Parcelacja i komasacja gruntów bez pieniędzy przeprowadzić się nie dadzą, bo przecież na pustkowiach, które mają być wzięte pod kulturę, muszą stanąć budynki i niezbędny tak żywy, jak martwy inwentarz, obecny zaś stan rolników zasobów pieniężnych do takiej akcji zupełnie nie posiada. Zresztą przy tej operacji, najdonioślejszą i najpoważniejszą stroną byłoby zachęcenie do nabywania roli i jej uprawiania, a to tembardziej, ile że teraźniejszy w kraju ruch emigracyjny, który nawet pozostałą w domu ludność w najwyższym stopniu demoralizuje, byłoby to środkiem zbawiennym i jedynie zaradczym. Otóż jeżeli w Radzie państwa podnoszoną była kwestja funduszu dla rolnictwa meljoracyjnego, to tenże w Galicji, zastosowany w kierunku komasacyjno-parcelacyjnym, miałby bardzo donośne i produktywne znaczenie.

Najświeższa tłumna deputacja Rusinów do Wiednia i ciągle wzrastająca gorączka emigracyjna, która i u nas przejawia się w tak wielkiem rozdrażnieniu, że o niczem już nie mówią, tylko o Brazylji, zapowiadając, że pójdą do niej zapisywać się w Starostwie, wszystkie w powyższym duchu agitacje nie byłyby znalazły gruntu żyznego i posłuchu, gdyby nie okoliczność, że praca rolnika przez całe życie kończy się taką emeryturą, iż mniejszy rolnik z nędzą, — większy zaś z rozpaczą aż do śmierci walczyć muszą. Bo chyba nie wiecie, jak się u nas odbywa płacenie podatków i dodatków gminnych, powiatowych, krajowych, szkolnych, drogowych i wszystkich innych dobrodziejstw.

Oto wójt, pierwsza powaga autonomiczna (stąd wstręt do autonomji) a właściwie pierwszy stopień legalnej tłocząco-ssącej pompy, chodzi od chaty do chaty i w końcu tak zwaną szkołę zasypuje grabieżami, ale jakiemi? Pewnie myślicie, że stołowem srebrem, albo kandelabrami ze sal balowych. Jakże się słodko łudzicie! Stosy te składają się z najniezbędniejszej odzieży, bo są tam nawet koszule i kamienie żarnowe, dzięki czemu w konstytucyjnym kraju wolny obywatel nie ma potem na czem zemleć żyta na czarny razowy chleb. Biedacy rozsypują się przeto po całej okolicy i na pochowaną przed grabieżą ruchomość, pożyczają u żydów potrzebną kwotę. Sąsiad zaś na posiadłości większej sprzedaje kawałek lasu, by nim zapłacić, co każą. Nim jednak, pomimo najszczerszych chęci, w powyższym kierunku cokolwiek zdziałanem zostanie, nim zaczną się kłaść fundamenty pod nowy gmach, muszą być wpierw usunięte wszelkie śmietniki i rumowiska, wskutek niecnych podburzań i agitacji, nagromadzone. Byle tylko we wschodniej Galicji nie było tak samo za późno, jak się to stało w zachodniej, gdzie bezkarność półgłówków i warchołów, targająca się aż na dostojników kościoła, odciąga lud od pracy i podkopuje zaufanie do każdej dobrej sprawy, a nawet wiarę w Boga.

Od czasu jak *Głos Narodu* powstał i swoje łamy dla dobra powszechnego szczodrze otworzył, od tej chwili wciąż w nim wołamy: „Ratujcie rolnictwo!" Narad i ankiet, czyli innemi słowy śniadań i objadków było już dosyć, brakuje ciągle tylko jednego, jak trafnie wypowiedziano w parlamencie, tj. czynów i czynów!

Kwestja rolnicza w Galicji z porządku dziennego sianem usunąć się nie da, brało się miljony przez 100 lat bez względu, czy było skąd czy nie — teraz trzeba je choć w części zwrócić, a im prędzej to nastąpi, tem lepszy zrobi się interes; 50 miljonów pożyczyć na rachunek państwa, znaczyć będzie kroplę w morzu, a za te pieniądze przeprowadzimy komasację i parcelację. Wszystkie inne zapomogi, zaliczki, pożyczki bankowe i meljoracyjne, będą tak samo jak były dotąd, bezowocnem szamotaniem się szczupaka w matni, a ciężkość i duszność atmosfery jeszcze bardziej powiększa, zwłaszcza, że konwencje cłowe umówione są zapewne na lat kilkanaście, że taryfy kolejowe przez wzgląd na potrzeby państwa zniżone z pewnością nie będą, że z podatku giełdowego do kasy państwa mało co wpłynie, że z opustu podatku gruntowego rolnicy mają się spodziewać tylko bańki mydlanej, jasnem jest bowiem jak na dłoni, że to, co opust podatku gruntowego wrzekomo ulży, dziesięć razy więcej podatek osobisty z tego samego gruntu wyciśnie, nadto manipulacja przepisywania tego podatku daremny koszt za sobą pociągnie. A więc z wszystkich dotychczasowych obiecanek i zapędów dla rolnictwa pozostanie jedno wielkie zero, które nasz brat, Rusin, określa słowami: *Wodu wary, woda bude.*

K. A.

Nieco statystyki parlamentarnej.

Wiedeń d. 22 grudnia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

(*δ*) Po dwumiesięcznych obradach — (pierwsze posiedzenie Izby poselskiej pod „kierującą ręką" hr. Badeniego odbyło się d. 22 października) — zamknęła Izba poselska swoje podwoje, a jutro, po posiedzeniu Izby panów, nastąpi „urzędowo" formalne odroczenie Rady państwa. Na miejscu będzie przedstawić bezpośrednio po odroczeniu sumaryczny wykaz jej czynności.

W czasie tym odbyła Izba poselska 30 posiedzeń, z tych w listopadzie tylko 8. Gdyby w tym miesiącu była pilniejszą, budżet byłby niezawodnie z końcem r. 1895 załatwiony. Ale w listopadzie stała głównie na porządku dziennym — sprawa wiedeńska. Przedłożeń rządowych wniesiono 29, z tych załatwiono 11, do czego doliczyć trzeba załatwienie 6 przedłożeń rządowych z poprzedniego okresu obradowań. Między zatwierdzonemi ustawami znajduje się: ustawa o fałszowaniu środków spożywczych, ustawa o pożyczkach meljoracyjnych, ustawa o inspektorach górniczych i reorganizacja służby zdrowotnej — ustawy bardzo pożyteczne, lubo do kategorji „małych" spraw należące.

Liczba wniosków naglących wynosiła 35, z tych 21 odnoszących się do niedostatku w poszczególnych krajach koronnych — które też załatwione zostały. Przy 8 takich wnioskach nie uznano nagłości, mianowicie przy wszystkich, które miały związek ze sprawą wiedeńską. Wniosków zwykłych weszło do Izby 21, z których, z wyjątkiem odoszących się do spraw niedostatku, nie załatwiono ani jednego.

Interpelacyj do rządu stawiono nie mniej niż 128, z których bez odpowiedzi pozostało 114 tak, iż rząd tylko na 14 odpowiedział. Do interpelacyj dodać jeszcze trzeba 17 zapytań wystosowanych do prezydenta Izby i przewodniczących wydziałów Izbowych. Do czynów parlamentarnych Izby w tymże okresie zaliczyć jeszcze należy: zamknięcie przystępu publiczności — prócz maluczkiej liczbie wybranych — na galerje i do wnętrza gmachu parlamentu.

W ugrupowaniu stronnictw nastąpiła ważna zmiana przez wydzielenie się z klubu zachowawców hr. Hohenwarta, katolickich ludowców pod przewodnictwem p. barona Dipauliego i dra Ebenhocha, przez co klub Hohenwarta spadł co do liczby członków niżej 40. Katolickie stronnictwo ludowe posiada dotychczas 18 członków. Z lewicy złożyło aż dziesięciu posłów mandaty. Przy wyborach uzupełniających z 10 tylko 7 wróciło na łono mojżeszowego liberalizmu tak, iż liczba członków broniących „postępu" (— tylko nie pytajcie: jakiego?!) — zeszczuplała na 103. *Vivant sequentes!*

Z bieżącej chwili.

Posłowie nasi rozjechali się już z Wiednia na ferje świąteczne naprzód, ażeby potem zgromadzić się znowu we Lwowie na krótką sesję sejmową. Ostatnim podarunkiem, jakim gabinet hr. Badeniego obdarzył przed świętami parlament, podarunkiem gwiazdkowym przeto, była nowela przemysłowa. Poświęciliśmy jej obszerne uwagi, wykazujące zarówno wady, jak i zalety tej ustawy. Rzeczą parlamentu będzie naturalnie zalety uwydatnić, a wady poprawić. Dlatego sprawą niezmiernie ważną był wybór odpowiedniego w komisji przemysłowej referenta, który ma w pierwszym rzędzie obowiązek wystąpić z projektami odnośnych zmian i poprawek. Lewica w gruncie rzeczy z ustawy niezadowolona, starała się narzucić referenta ze swojego grona; partje antyliberalne, rozumiejąc ważność sprawy, skupiły się, ażeby temu zapobiedz i ażeby osoba sprawozdawcy mogła stanowić rękojmię, iż nowela nie zostanie zabarwiona semickim liberalizmem. Dlatego też, mimo że lewica wystąpiła z kandydaturą p. Exnera, klub Hohenwarta podał rękę partji katolickiej i głosował solidarnie za p. Ebenhochem. P. Ebenhoch byłby niewątpliwie zwyciężył, gdyby nie... Koło polskie. Reprezentant Koła polskiego, zarówno jak i badeniowski Rusin, p. Barwiński, oddali swoje głosy za Exnerem. Oto jak nasi reprezentanci orjentują się w sytuacjach politycznych! Niewolnicze bicie czołem przed lewicą, zainicjowane za smutnej pamięci rządów p. Madeyskiego, powtarzane starannie dzisiaj i przez prezydenta ministrów

i przez całe stronnictwo, zaczyna u nas rozdrażniać i oburzać opinję publiczną. Jeżeliby jeszcze raz Koło polskie razem z lewicą znalazło się po przeciwnej stronie, niż klub Hohenwarta i katolicka partja ludowa, niewątpliwie będziemy tu w kraju zmuszeni do wyraźnego i dotkliwego dla Koła zamanifestowania, co o takiej polityce myślimy i jak ją oceniamy.

Sesje sejmowe zaczynają się już za kilka dni. Szersze polityczne znaczenie będą zapewne miały obrady Sejmu dolno-austrjackiego i Sejmu czeskiego. W Sejmie dolno-austrjackim „kwestja wiedeńska“ będzie zapewne jedną z głównych osi, dokoła których obracać się będzie dyskusja. Oczekiwać wypada scen gwałtownych i zjadliwych ataków przeciwko namiestnikowi, Kielmannseggowi. Mowy parlamentarne hr. Badeniego, wskutek których hr. Kielmannsegg stał się kozłem ofiarnym „kwestji wiedeńskiej“, dostarczą p. Luegerowi obfitego do tych ataków materjału. Sensacji w każdym razie nie braknie i wiedeńczycy z góry cieszą się na myśl o nowych widowiskach politycznych. W Sejmie czeskim przebieg dyskusji będzie niewątpliwie znacznie spokojniejszy, ale jej treść będzie zapewne nie mniej ważna. Zdaje się jednak, że Młodoczesi przygotowują przykrą niespodziankę hr. Badeniemu i za jego dla nich życzliwość chcą mu czarną niewdzięcznością odpłacić. Dzięki hr. Badeniemu opuścili oni stanowisko nieprzejednanej opozycji i to ich do pewnego stopnia zbliżyło z narodową większą własnością. Otóż obecnie przywódcy Młodoczechów weszli w rokowania z przedstawicielami większej własności i zamierzają zredagować za wspólnem porozumieniem adres do Monarchy, akcentujący prawo państwowe królestwa Czeskiego. Adres ten ma być uchwalony zaraz z początkiem sesji. Hr. Badeni dokłada, jak się samo przez się rozumie, starań, aby ten projekt udaremnić.

Najważniejszą nowiną polityczną dnia z szerszego europejskiego widnokręgu jest wiadomość, że londyński trybunał apelacyjny, któremu przewodniczył lord starszy sędzia Russel, uchwalił pomimo znakomitych wywodów adwokata Mathewsa, wydać Artona w ręce Francji. Wyrok zaznacza jednak, że Arton wydany zostanie tylko za bankructwo, złodziejstwo i przeniewierzenie i że sprawy fałszerstwa dokumentów i przekupstwa politycznego sądom francuskim pod żadnym pozorem poruszać nie wolno, jeżeli sam Arton dobrowolnie na to się nie zgodzi. Depesza donosząca o wyroku nadeszła do Paryża w chwili, kiedy odbywało się posiedzenie Izby poselskiej. Wrażenie, jakie wiadomość w Izbie wywarła, było w istocie niemałe. Spodziewano się innego wyroku. Bourgeois był już jak najpewniejszy, że Arton nie zostanie wydany. Nadzieje te jednak zawiodły, a wielki skandal polityczny staje się coraz prawdopodobniejszy. W tych dniach przybędzie do Paryża ambasador francuski w Wiedniu Lozé, ażeby się usprawiedliwić przed sędzią śledczym. Kiedy Lozé był prefektem paryskiej policji, Arton już wtedy ścigany przez policję, przybył najspokojniej do Paryża i bawił przez całe trzy dni. Arton zajmował pokój w Maison Lafitte i tu konferował ze swoim adwokatem. Jeden z ajentów policji dowiedziawszy się o tem, doniósł Lozému o obecności Artona. Lozé dał wtedy ajentowi 50 franków, mówiąc: „Daj pan temu pokój, to moja rzecz“. Następnego dnia Arton odjechał do Londynu. Lozé jest tak skompromitowany, że trudno przypuszczać, aby mógł już powrócić do Wiednia. Skrajne dzienniki domagają się, aby i Lozé został aresztowany tak samo, jak Dupas i Royère. Dupas siedzi ciągle w areszcie śledczym; adwokat Royère został jednak z rozkazu prokuratora wypuszczony na wolność.

Wielki krach na giełdzie nowojorskiej ma niezawodnie pierwszorzędne polityczne znaczenie. Przemysłowcy amerykańscy, opierający swoje majątki na stosunkach handlowych z Anglją, zostali do tego stopnia zaniepokojeni orędziem Clevelanda o „kwestji wenezuelskiej“, że wypowiedzieli prezydentowi Stanów prawdziwą walkę na śmierć i życie. Równocześnie prasa nowojorska z iście amerykańską krzykliwością rozgłasza w obec świata bankructwo polityki Clevelanda i jego rosnącą z każdym dniem niepopularność. W istocie drugie orędzie Clevelanda jest nieco niejasne. Co ma znaczyć zdanie, że „patrjotyzm ludu nie potrafi dostatecznie zastąpić zdrowej polityki finansowej?“. Nie mamy jeszcze przed sobą dosłownego tekstu orędzia; sądzimy jednak, że sens tego zdania jest taki: „Katastrofa na giełdzie nowojorskiej spowodowana została ciągłym ubytkiem złota, przeznaczonego na wywóz, ma więc charakter czysto ekonomiczny. Patrjotyzm, który nam wskazuje niewzruszony kierunek postępowania w zakresie politycznym, nie może mieć nic wspólnego ze sprawami finansowemi, które należy uregulować za pomocą zdrowej polityki skarbowej. Należy zatem swoją drogą robić to, co nam nakazuje patrjotyzm, a swoją drogą na drodze ekonomicznej dążyć do zaradzenia złemu. Dlatego należy przystąpić do ochrony rezerwy złota w amerykańskim skarbie“. Jeżeli jest taki sens orędzia, nie było w nim żadnego wycofania się. Świadczy za tem także najświeższa depesza washingtońska, która brzmi jak następuje: „Mr Hale, senator z Massachusetts, przedłożył bill, domagający się budowy sześciu nowych statków wojennych dla obrony brzegów morskich. Każdy statek ma kosztować cztery miljony dolarów. Nadto ma być zbudowanych 25 łodzi torpedowych, każda po cenie 175.000 dolarów“. Wszakże to nie jest nic innego, jak tylko przygotowanie wojenne na wielką skalę!

Budżet krajowy na rok 1896.

Wydział krajowy wypracował dla zbliżającego się Sejmu preliminarz budżetu krajowego na rok 1896.

Według tego sposobu budżetowania, jaki wskutek przeprowadzenia konwersji długu indemnizacyjnego i stopniowej spłaty dawnych emisyjnych pożyczek przyjętym został, właściwy wynik preliminowanych wydatków i dochodów przedstawia pozycja „spłata długów“.

Budżet krajowy jest bowiem obecnie budżetem zwyżkowym, a zwyżka jest według uchwał Sejmu przeznaczoną na spłatę dawnych długów, dlatego Wydział krajowy saldo zwyżkowe wstawia z góry jako wydatek na spłatę długów, zaś budżet sam zamyka równowagą dochodów i wydatków. Chcąc zatem porównać wyniki budżetów dwóch lat, zestawić należy kwoty na spłatę dawnych emisyjnych pożyczek przeznaczone. Ponieważ do budżetu na rok 1895 wstawiono na ten cel 2,418.280 złr., a na r. 1896 tylko 1,567.598 złr., przeto różnica 850.682 złr. przedstawia niekorzystniejszy wynik budżetu na rok 1896. Chcąc jednak uzyskać rzeczywisty obraz porównawczy preliminarzy na r. 1896 z r. 1895, należy z obu tych preliminarzy wyłączyć te pozycje, które budżetom z lat 1894 do 1897 włącznie, a po części i budżetowi r. 1898 nadają, względnie nadawać jeszcze będą cechę wyjątkową i przejściową. Po wyłączeniu tych pozycyj przedstawią budżet na r. 1896 wynik niekorzystniejszy o 381.677 złr.

Na rok 1896 preliminuje Wydział krajowy następujące wydatki:

Koszta reprezentacji kraju	107.596 złr.
(w porównaniu z r. 1895 mniej o 850 złr.)	
Koszta zarządu	299.183 „
(więcej o 348 złr.)	
Koszta leczenia	940.000 „
(więcej o 60.006 złr.)	
Koszta szczepienia	72.200 „
(więcej o 700 złr.)	
Wydatki sanitarne	22.500 „
(więcej o 500 złr.)	
Zasiłki dla zakładów dobroczynnych	17.474 „
(mniej o 1.500 złr.)	
Na cele wykształcenia i oświaty	2,231.970 „
(więcej o 126.837 złr.)	
Utrzymanie pomników historycznych . . .	28.920 „
(więcej o 6.500 złr.)	
Kwaterunkowe żandarmerji	212.783 „
(więcej o 7.573 złr.)	
Wydatki na komunikacje	1,419.051 „
(więcej o 39 654 złr.)	
Dotacje dla zakładów kraj.	97.422 „
(mniej o 22.424 złr.)	
Wydatki na szupaśnictwo	23.000 „
(jak w roku 1895)	
Budowy wodne i melioracje	522.007 „
(więcej o 19.677 złr.)	
Umarzanie pożyczek	3,358.627 „
(mniej o 1,230.350 złr.)	
Na cele rolnictwa i górnictwa	540.969 „
(więcej o 44.416 złr.)	
Na cele przemysłu	164.343 „
(więcej o 23.667 złr.)	
Rozmaite wydatki	65.180 „
(mniej o 48.930 złr.)	
Razem wynoszą wydatki . .	10,123.225 złr.

W porównaniu z rokiem 1895, wydatki preliminowano mniejsze o 974.182 złr.

Dochody preliminuje Wydział krajowy następujące:

Pozostałość z rachunków lat dawniejszych .	335.941 złr.
(mniej o 812.887 złr.)	
Odsetki od pieniędzy chwilowo lokowanych .	5.000 „
(mniej o 5.000 złr.)	
Dochody z dróg krajowych	228.950 „
(więcej o 200 złr.)	
Nadwyżki dochodów od zakładów dotowanych	17.024 „
(więcej o 8.410 złr.)	
Zwrot zaliczek z lat ubiegłych	41.570 „
(mniej o 3.777 złr.)	
Zwrot pożyczek	36.163 „
(mniej o 24.622 złr.)	
Dochody szkoły lasowej we Lwowie	7.330 „
(więcej o 990 złr.)	
Dochody szkół dublańskich	76.266 „
(więcej o 1806 złr.)	
Dochody szkół czernichowskich	51.945 „
(mniej o 3.654 złr.)	
Dochody innych szkół rolniczych	21.982 „
(więcej o 1850 złr.)	
Zwroty za sprawdzenie rachunków aptekarskich	600 „
(jak w r. 1895)	
Dochody z przelania do skarbu krajowego pozostałości z funduszu zapomogi z r. 1866	2.443 „
(więcej o 961 złr.)	
Dochody ze zwrotu wydatków szupasowych	8.000 „
(jak w r. 1895)	
Dochody z krajowych składów we Lwowie i Krakowie	25.510 „
(mniej o 4.750 złr.)	
Dochody z kwaterunku żandarmerji	88.141 „
(mniej o 3.654 złr.)	
Dochody z krajowych opłat konsumcyjnych .	846.000 „
(więcej o 1.265 złr.)	
Rozmaite dochody.	1,738.940 „
(mniej o 131 949 złr.)	
Suma dochodów wynosi	3,531.805 złr.

W porównaniu z r. 1895 dochody preliminowane mniejsze o974.182 złr.

Z porównania sumy wydatków w kwocie 10,123,225 złr., z dochodami w kwocie 3,531,805 złr. — okazuje się niedobór w kwocie **6.591.420 złr.**, który musi być pokryty dodatkami do podatków bezpośrednich.

Podatki bezpośrednie przedstawiają sumę 11;000.000 złr.; wydatność jednego centa dodatku, oblicza Wydział krajowy na 110.000 złr. i wnosi, aby w Galicji wschodniej i zachodniej nałożyć **61 ct.** dodatku, co przyniesie **6;195.330 złr.**, zaś w W. Ks. Krakowskiem **47 ct.** dodatku, co przyniesie **398.090 złr.** dochodu. Wydział krajowy przyjmuje tę samą stopę dodatków, jaka była w r. b.

Bezprawia na Żmudzi.

Ze Żmudzi piszą:

O burzeniu krzyżów w powiatach: poniewieskim (Dabszany i Bierzyń), nowoaleksandrowskim (dwa krzyże we wsi Srubiszkach) i telszewskim (Płungjany i Szatejki), donosiliśmy wam poprzednio. Wracam jednak do tego przedmiotu, ponieważ o krzyżu w Szatejkach udało mi się zebrać dokładniejsze szczegóły.

„Na placu przed kościołem z dawien dawna stał krzyż drewniany; zatrzymywały się pod nim wozy z nieboszczykami, udające się na cmentarz. Ksiądz wychodził, odmawiał nad umarłym modlitwy, skrapiał zwłoki wodą święconą i żałobny orszak szedł dalej, do miejsca wiecznego spoczynku.

„Krzyż, w skutek starości, zaczął gnić i groził obaleniem; więc na jego miejscu postawiono nowy, żelazny w czerwcu 1894 r., następnie w sierpniu dodano ogrodzenie. W kilka miesięcy potem, tj. 15 (3) października 1894 r. gubernator kowieński, słynny z krożańskiej rzezi Klingenberg, wydał rozkaz, zabraniający stawiać krzyże żelazne gdziekolwiek, na placach zaś i „ulicach“ wiosek, nawet drewniane. Rozkaz był tajny, rozesłany do isprawników, tak, żeby ludność wcale o nim nie wiedziała. Wskutek tego nastąpiło burzenie krzyżów żelaznych, o czem poprzednio donosiłem. Teraz krożański rzezak, nadając swemu ukazowi moc wsteczną, kazał w Szatejkach zniszczyć krzyż postawiony na cztery z górą miesiące przed tajnym cyrkularzem.

„Naprzód tedy rozkazem z dnia 20 (8) czerwca b. r. (1895). nr 7329, polecił isprawnikowi powiatowemu telszewskiemu zawiadomić dziedzica Szatejek, hr. Władysława Platera, „żeby w ciągu 10 dni zniósł krzyż, postawiony przezeń samowolnie na placu przed kościołem; gdyby zaś hr. Plater uczynić tego nie chciał, ma zapłacić grzywny sto rubli; krzyż zaś usunąć drogą policyjną“. Hr. Plater, gdy mu to oznajmiono, odpowiedział, że krzyża nie usunie, bo stawiał go nie on, lecz zmarły niedawno włościanin, Turewicz.

„Upłynęło od tej odpowiedzi kilka miesięcy; zdawało się, że krzyż pozostanie na miejscu. Tymczasem około 17 listopada r. b. zjawił się w Szatejkach urjadnik z dziesiętnikami, zapowiadając otwarcie wszystkim: „Przyjdziemy znieść krzyż“. I rzeczywiście dnia 23 listopada, więc w drugą rocznicę rzezi krożańskiej, przybył stanowy prystaw i pięciu uzbrojonych urjadników, 15 dziesiętników i 1 kamieniarz, Niemiec. Prystaw żądał najprzód od księdza, żeby kazał święte godło usunąć. Gdy ksiądz z oburzeniem propozycję odrzucił, obrazoborcza czereda sama wyrwała krzyż z murowanej podstawy, i przeniosłszy go na cmentarz przykościelny, pod kościołem porzuciła.

„Mieliśmy tu niedawno małą awanturę, podobną do tej, która się przed kilkoma miesiącami rozegrała w Warszawie, między gubernatorem Andrejewem, a naczelnikiem powiatu pułtuskiego.

„Dnia 3 listopada r. b. do miasta Dryświat przybył telszewski isprawnik Skuratowski. Rzucił się na niego urjadnik miejscowy Pawłowski, obił porządnie i wsadził do kozy. O co im poszło, nie wiem. Byłby p. isprawnik siedział Bóg wie jak długo pod kluczem, gdyby go nie wypuścił stanowy prystaw, Popławski bowiem o swojem postąpieniu natychmiast zameldował prystawowi, jako bezpośredniemu zwierzchnikowi, czekając rezolucji, dokąd każe aresztanta odstawić. Prystaw — ma się rozumieć, zaraz przyleciał; zawsze jednak isprawnik dziesięć godzin w kozie przesiedział. Będziemy mieli z tego powodu „dieło“. Na śledztwo zjechał, wkrótce po wypadku, sam gubernator Klingenberg, prokurator sądowy i inni.

„Naturalnie, że Pawłowski źle wyjdzie, ale jeżeli pan isprawnik kazał w swym powiecie tłuc krzyże, w Pługianach i Szatejkach, to nie powinien się obrażać, że tłuczenie jego samego spotkało. Cóż on lepszego?....“

ZE ŚWIATA.

Wiedeń dnia 22 grudnia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Dzienniki tutejsze poświęcają całe kolumny sprawie fałszerzów: Wiktora Krauthaufa i jego matki Józefiny. Fakt ten w austrjackich kronikach kryminalnych, będzie rzeczywiście zajmował pierwszorzędne miejsce, nie ze względu na osobistości, ale dla wielkiej zręczności fałszerzy, którzy przez 10 lat z rzędu oszukiwali świat i puścili w kurs przeszło 100,000 podrobionych pieniędzy i kuponów. Krauthauf i matka zajmowali dość skromne mieszkanie przy Schnellgasse pod 7 numerem. W całym domu uchodzili za bardzo przyzwoitych ludzi i chociaż nikt z nimi nie żył, cieszyli się ogólnym szacunkiem, szczególniej gospodarza — któremu czynsz najregularniej płacili.

Policja zebrała już o nich wszelkie dowody. Pochodzą z Linzu i tam Krauthauf kończył gimnazjum. Odznaczał się pilnością i wzorową konduitą, a za kaligrafję i rysunek otrzymywał zawsze wyszczególnienie. Później wstąpił do banku i mógł zajść wysoko, gdyż posiadał zdolności, nawet chęć do pracy, lecz opanowała go manja zrobienia szybkiej fortuny za pomocą fałszowania pieniędzy naturalnie co musiało się skończyć katastrofą. W swojem mieszkaniu miał prawdziwy warstat i wszystkie potrzebne narzędzia do

robienia biletów bankowych, papierów wartościowych i kuponów. Książkę rachunkową prowadził jak prawdziwy kupiec i zapisywał w niej wszystkie zmiany monety, listów zastawnych, losów, kuponów, dokonane po bankach i kantorach, zacząwszy od października 1887 r., aż do dnia aresztowania. Z niej się dowiadujemy, że w kwietniu 1891 r. w jednym dniu zmienił 220 kuponów i 4 procentowych listów banku austro-węgierskiego, po 20 złr. za sztukę. Bank wyznaczył wtenczas 3000 złr. nagrody za wykrycie fałszerza. Przedtem jeszcze w listopadzie 1889 r. puścił w obieg znaczną listę kuponów austrjackiej renty 4 procentowej, lecz nie w Wiedniu, tylko w Berlinie i Wrocławiu. Dyrekcja finansowa wyznaczyła również 450 złr. jeżeli kto zadenuncjuje fałszerza. Zapisywał także ważniejsze wydarzenia ze swojego życia. Kochał się i to szalenie, a swojej bogdance kupił willę w okolicy Döbling. Prowadził życie nadzwyczaj regularne. Wieczory prawie zawsze przepędzał ze swoją matką w domu, a w nocy oddawał się robieniu pieniędzy. Sąsiedzi użalali się na hałas i stuk, lecz on im tłómaczył, że oddaje się gimnastyce szwedzkiej. Wyjeżdżał często za granicę i tam dokonywał operacyj na większą skalę. W pokojach znaleziono prawdziwych papierów i pieniędzy na sumę 12.000 złr. Oprócz tego istne masy 10 guldenowych falsyfikatów. Gdy bowiem ogłoszono premję za wykrycie fałszerza kuponów, wstrzymał się od ich fabrykowania i poświęcił się tylko banknotom. Z powodu olbrzymiego materjału dowodowego sędzia śledczy miałby wielką trudność w jego uporządkowaniu, gdyby nie sam Krauthaupt, który dobrowolnie daje wszystkie wyjaśnionia.

Straszne to musiało być jednak życie tych dwojga ludzi. Spodziewali się, że ich kiedyś schwycą na gorącym uczynku. Tak syn jak i matka nosili zawsze ze sobą truciznę i przysięgli sobie dobrowolną śmierć w razie aresztowania. Obietnicy dotrzymali, bo stara Krauthaufowa padła na miejscu, a syna ledwo uratowano.

Prezes ministrów węgierskich Banffy, bawił tutaj wczoraj i odbył godzinną konferencję z ministrem Kallayem. Ten ostatni udał się później do węgierskiego pałacu ministerjalnego i naradzał się dłuższy czas z jenerałem Feyervary, ministrem węgierskiej obrony krajowej.

Cyrk Schumanna, wybudowany znacznym kosztem na Mariahilf, został sprzedany na licytacji publicznej. Cena szacunkowa dość niska, bo tylko 5.500 złr. nie znalazła amatorów i kupił go wreszcie handlarz drzewa, pan Zygfryd Kalisch za 2.000 złr.

Przepowiednie tutejszej stacji meteorolicznej brzmią bardzo niepomyślnie. Niebo ma być jeszcze dłuższy czas pochmurne, częste deszcze i mgła. O prawdziwej zimie nie ma co myśleć jeszcze kilka tygodni.

P. S. Wracając się jeszcze do sprawy Krauthaupta, to wyznaczoną nagrodę 3.450 złr. za jego wykrycie otrzyma pani Schöld, żona masarza, gdyż ona pierwsza wskazała fałszerza. *Swój.*

CICHE ŁZY.

6. Powieść oryginalna

JÓZEFA ROGOSZA.

(Ciąg dalszy).

VI.

Warzbińska tak zaczęła:

— Nie wiem, drogie dziecię, czy ci tę bajeczkę dobrze powtórzę, choć ją zna świat cały, bo już dawno, jak ją słyszałam, a Warzbińska stara, nieuczona. Ale postaram się przypomnieć ją sobie, może mi się to uda choć w części... Otóż trzeba ci wiedzieć, Kaziu, że ztąd, na zachód, ale tak daleko, że ze Sławomyśla nie widać, mieszkał przed laty król bardzo mocny i bogaty, który miał tak wielkie państwo, że ktoby je był chciał w koło objechać, musiałby dosiąść bardzo dobrego konia i pędzić na nim, od świtu do nocy, cały rok i sześć tygodni. Król miał syna, jedynaka, chłopca bardzo dorodnego, któremu na chrzcie świętym dano imię Aleksander. Gdy chłopiec podrósł i został pięknym kawalerem, wtedy hrabiowie i książęta przyszli prosić króla, żeby syna ożenił, wszyscy bowiem do zabaw tęsknili; ale w pałacu królewskim tańców nigdy nie było, ponieważ król, po śmierci nieboszczki żony, którą bardzo kochał, żałoby nie zrzucał. Błagali go tedy, by królewicza ożenił, a że w koło było dość królów i możnych książąt, którzy mieli córki na wydaniu, przeto wybór nie był trudny. Król atoli wysłuchawszy ich, rzekł: — „Mój syn poślubi tylko najpiękniejszą, najcnotliwszą i najnieszczęśliwszą! Idźcie więc i takiej szukajcie.“ — Poskrobali się w głowę hrabiowie, poskrobali i książęta, bo gdzie tu iść i takiej szukać? Rozeszli się jednak na cztery strony świata, szukali cały rok i sześć tygodni, ale nie znaleźli.

Niedaleko stolicy owego króla, mieszkała pewna pani, bogata, lecz zła, która miała dwie córki własne a jednę pasierbicę; tamte nazywały się: Salomea i Albertyna, pasierbicy było na imię Anusia. Ojciec żył i wszystkie równo kochał, ale ojciec rzadko był w domu, wciąż po świecie jeździł, szukając napróżno takiego kamienia, który mądrość daje. Matka, przeciwnie, kochała tylko swoje dzieci, pasierbicy zaś nienawidziła; niechęć do Anusi kipiała w niej tem większa, że tajona zazdrość wciąż ją podsycała: Anusia była piękną jak fijołek, jej córki były brzydkie jak sowięta. Ale Anusię nie sama piękność zdobiła; była ona także dzieckiem cichem, posłusznem i macochę szczerze kochała, mimo, że ta ją głodziła i biła.

Kiedy Salomea i Albertyna gości przyjmowały, wtedy Anusia musiała w Izbie czeladnej bądź kądziel prząść, bądź pierze drzeć; kiedy one jechały na bal do miasta, kazała jej macocha myć w domu to okna, to podłogi; Anusi nawet nie było wolno chodzić razem z siostrami do kościoła, a gdy raz pokornie macochę o to poprosiła, ta gniewnie krzyknęła: „Masz pod bokiem kaplicę, możesz się w niej pomodlić!“ Anusia usłuchała i odtąd codzień biegała do kapliczki, stojącej nieopodal domu przy drodze; tam posążek Matki Bożej stroiła w polne kwiaty, tam, przez nikogo niesłyszana, rozmawiała sam na sam ze swoją Opiekunką.

Pewnej niedzieli matka ubrała obie córki jeszcze wspanialej niż zwykle, gdyż mówiono, że dnia tego król z królewiczem będą w kościele; kazała woźnicy ustroić cztery konie w złotą uprząż i wytoczyć z wozowni karetę najpiękniejszą, a kiedy woźnica z bata strzelając przed dom zajechał, macocha przywoławszy Anusię, w jej przytomnosci wysypała na stół garniec popiołu, potem garniec maku siwego, zmięszała jedno z drugiem i palcem to pokazując, rzekła: — „Pamiętaj, żeby mi był mak wybrany, nim do domu wrócę, inaczej nie dostaniesz jeść i jeszcze cię wybiję!“ — To powiedziawszy, odjechała z córkami do kościoła.

Biedna Anusia zalała się łzami gorzkiemi. — Kiedy inni się modlą — jęknęła — ja mam pracować i czy dam ja temu radę? — Mimo to z rezygnacją zaczęła w popiele maku szukać, lecz go w nim nawet dojrzeć nie mogła. Wtedy boleścią zdjęta, podartą chusteczkę, jedyną, jaką miała, zarzuciła na głowę i bez tchu pobiegła do kapliczki. Tu, przed świętym posągiem, rzuciła się krzyżem na ziemię.

— Ratuj mnie, ratuj, o Pocieszycielko strapionych! — z głębi duszy zawołała.

A wtedy Matka Boska rzekła:

— Wracaj dziecię do domu, ja za tobą moich gońców wyślę, oni cię wesprą.

Pokrzepiona na duchu, wróciła Anusia do domu, a ledwie zbliżyła się do owego stołu, na którym nieszczęsny mak leżał, przez drzwi otwarte wleciały za nią cztery bielutkie gołąbki.

Jeden w dzióbku różowym niósł sukienkę, jak niebo błękitną, drugi wieniec z żywych kwiatów, pełen blasku i woni, trzeci wstążkę i przepaskę, czwarty atłasowe pantofelki. A skoro tylko Anusia stroić się zaczęła, gołąbki na stole usiadły i prędko, a ostrożnie, jęły z popiołu mak wydobywać i na boku go składać.

Ubrała się dziewczynka w sukienkę błękitną, w złote warkocze wplotła wstążki powiewne, gwiaździstym pasem wkoło się oplotła, na śnieżną skroń wieniec włożyła, a na białe pończoszki cudne pantofelki i wyszła przed dom. Tu stała już koleba złocista, zaprzężona w cztery orły, większe niż te, które czasem z gór zlecą i nad Sławomyślem bujają. Anusia w dłonie klasnęła, orły w skrzydła uderzyły, koleba w górę się podniosła i niebieskiemi szlaki do kościoła popłynęła.

Tam, przed wielkim ołtarzem siedział król, obok niego dorodny królewicz; naprzeciw nich zajęła z córkami wybitne miejsce macocha Anusi. Panny, zamiast się modlić, spoglądają na królewicza, czy też z nich którą wybierze, ale piękny Aleksander aż się od nich odwraca, tak niemiłe robią na nim wrażenie.

Wtem w świątyni Pańskiej powstał szmer.

Przez drzwi głównn weszła lekko, niby wietrzyk wiosenny, dzieweczka złotowłosa i niebieskooka, w sukience jak niebo błękitnej. Ludzie rozstępują się przed nią, ona idzie na środek kościoła i na kolana padłszy czoło kornie schyla. Nikogo nie widzi, na nikogo uwagi nie zwraca, modli się cicho, a gorąco...

Patrzy król, patrzy królewicz, patrzą książęta i panowie, i jeden drugiego wzrokiem pyta: — Co to za jedna? skąd ona tu się wzięła? Jestże to żywa istota, czy tylko senne marzenie, które na chwilę przyoblekło się w cudowną postać dziewicy?

Nareszcie Anusia głowę podniosła. Jej oczy spoczęły na królewiczu; on zadrżał, ona żywym rumieńcem spłonęła.

Ale i nabożeństwo już się kończyło.

Anusia przypomniawszy sobie szczęśliwie, że gdyby jej macocha w domu nie zastała, gniewałaby się bardzo, możeby ją nawet biła, wybiegła prędko z kościoła i w pośpiechu, gdy do złotej koleby wsiadała, zgubiła jeden pantofelek. Orły skrzydła rozpuściły — koleba wzniosła się wysoko i pod niebem znikła.

Królewicz pomknął za śliczną dziewicą, ale już jej nie zastał; przed kościołem znalazł tylko atłasowy pantofelek, ukrył go więc na swej piersi i smutny wrócił do ojca.

Anusia w domu przywdziała dawną sukienkę wytartą, połataną.

Wróciła macocha z córkami, złe były wszystkie, a królewicz na nie ani spojrzał; macocha byłaby się z wielką przyjemnością na Anusię gniewała, lecz nie miała zacząć od czego, ponieważ mak był wszystek wybrany, Anusia zaś siedziała cicha, z oczkami spuszczonemi... Teraz zaczęły opowiadać o cudownem zjawisku w kościele; każda z nich na swój sposób sławiła urok nieznanej dziewicy i każda, acz z żalem, opisywała, jak królewicz biegł za nią... Anusi serduszko bije gwałtownie, ale ust nie otwiera; siedzi cicha, z oczkami spuszczonemi...

Minęło kilka dni.

Tymczasem po kraju biegnie wieść, z ust do ust, od miasta do miasta, od domu do domu, że król rozesłał gońce na wsze strony, by ci szukali owej dzieweczki, która, uciekając, przed kościołem pantofelek zgubiła. Podkomorzowie wszędzie jeżdżą, do domów gdzie są panny wstępują, każda musi spróbować azali obuje znaleziony pantofelek — lecz dla każdej jest on zamały.

Taką nóżkę, mówią wszystkie, może mieć chyba dziecko.

Nareszcie podkomorzowie stanęli przed domem macochy Anusi. Ledwie weszli do izby gościnnej, zjawiła się najpierw Salomea, po niej Albertyna i kolejno nogi ubierają, lecz każda z nich ma nogę dwa razy tak dużą jak pantofelek. Zawstydziły się obie, zgryzła się ich matka, lecz cóż ona na to poradzi? Widać, że już tak było napisane, by żadne z jej sowiąt nie zostało żoną królewicza.

A kiedy podkomorzowie mieli już odjechać, wtedy rzekł najstarszy między nimi:

— Pani, jak wiemy, ma jeszcze jedną córkę, pasierbicę. Gdzie jest więc ta trzecia?

— Niewarto żebyście ją panowie wołali — macocha odrzekła. — To brzydula, prostaczka!

— Choćby i tak było, musimy ją zobaczyć, bo nasz król i pan kazał nam widzieć wszystkie dziewice.

Weszła Anusia bardzo pomięszana, ale choć oczy miała spuszczone, szaty na sobie połatane i nóżki bose, posłowie nie mogli się dość nadziwić jej urokowi, wdziękom i powadze.

Usiadłszy na stołeczku, nóżkę podała. Schylił się podkomorzy i o dziwo! pantofelek jakby ulał.

Posłowie padli przed nią na kolana, witając w niej królowę i panią, a macocha i jej córki zemdlały z rozpaczy.

Potem Anusia ustroiła się w te same szaty, które jej Matka Boska przysłała, wsiadła z posłami do złotej kolasy i pojechała na zamek królewicza, który uradowany zawiódł ją do ołtarza.

I żyli szczęśliwie, panowali wiek cały, a naród kochał ich i wielbił.

— Taka jest ta bajeczka, moje dziecię drogie — Warzbińska kończyła. — Nie umiem jej tak pięknie powtórzyć, jak mi ją niegdyś opowiadano, ale już to, coś usłyszała, powinnoby cię przekonać, że pokora, posłuszeństwo i cnota, prędzej, lub później, są zawsze nagrodzone, bo Matka Najświętsza na nas patrzy i tych, co się do niej uciekają, nigdy nie opuszcza.

Opowiadanie Warzbińskiej bardzo mi się podobało; czułam się pokrzepiona, spokojniejsza, szczęśliwsza, zapomniałam też całkiem o przykrościach, które mnie dnia tego spotkały. A kiedym do snu się ułożyła, widziałam Matkę Bożą, zstępującą do mnie z obłoków z przecudnem Dzieciąteczkiem na ręku, gołębie niosące stroje błękitne, orły lecące w światy mi nieznane i słyszałam głos Pocieszycielki strapionych, która mówiła: „Wierz i ufaj!“ Potem byłam w kościele, król w majestacie nam błogosławił, czułam, jak mi królewicz rękę podawał.

A kiedym w jego uśmiechniętą twarz spojrzała, zdawało mi się, że przedemną stoi Leoś...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Część urzędowa.

Mianowania. Prez. wyż. sądu kraj. we Lwowie zamianowało kancelistami: Antoniego Grubera dla Kołomyi, Alfreda Wintera dla Kołomyi i Jana Błażika dla Przemyśla.

Lwowski wyższy sąd krajowy przeniósł kancelistę Władysława Schetynę z Birczy do Zbaraża, zamianował kancelistami sądów pow.: Edwarda Kwicińskiego dla Pruchnika, Michała Skulskiego dla Rożniatowa i Stefana Planka dla Horodenki, wreszcie zamianował kancelistami dla prowadzenia ksiąg gruntowych: Marjana Raucha dla Potoka Złotego i Wojciecha Studzińskiego dla Birczy.

Konkursy. Rada szkolna okręgowa w Dąbrowie ogłasza konkurs na posadę stałego nauczyciela religji rzym.-kat. przy 5-klasowej szkole ludowej w Dąbrowie. Płaca 450 złr. i dodatek 10% na mieszkanie. Ostatni termin do 25 stycznia 1896.

Wydział krajowy ogłasza konkurs celem nadania trzech posagów po 288 złr. z fundacji posagowej ś. p. Maksymiljana i Franciszka Ksawerego Siemianowskich. Wykluczone dziewczęta miast Lwowa i Krakowa. Termin do 18 lutego 1896 r.

(Gazeta lwowska Nr. 295).

KRONIKA.

Kraków, 24 grudnia.

Kalendarz kościelny. Dziś, Wigilja. Adama i Ewy, jutro Boże Narodzenie, pojutrze Szczepana pierwszego męczennika.

Dziś Msza pasterska· W kościele N. P. Marji o godz. 12 w nocy, przedtem jutrznia o godz. wpół do 11. Celebrans ks. kan. Wojciechowski. — W kościele Bożego Ciała pasterka o godz. 11 w nocy; u OO. Karmelitów na Piasku, u OO. Reformatów, u OO. Dominikanów o godz. 12 w nocy. W kościele OO. Bernardynów nazajutrz o godz. 5 rano.

Jutro w kościele N. P. Marji kazanie o godz. 10 wypowie ks prałat Józef Krzemieński, archipresbiter kościoła, który następnie także sumę celebrować będzie.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczyna się dziś o godzinie 7 minut 39, zachód przypada o godzinie 3 minut 39; długość dnia godzin 8 minut 0.

Temperatura dziś rano wynosi 2.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Pamiętajmy o gimnazjum polskiem w Cieszynie!

Od Wydawnictwa.

Ponieważ rok właśnie się kończy, prosimy tedy uprzejmie, aby szanowni Czytelnicy zechcieli spieszyć się z wysyłką prenumeraty, nakład bowiem naszego pisma regulujemy ściśle do liczby abonentów, zapasów nie robimy żadnych i każdego miesiąca wszystkie egzemplarze „*Głosu Narodu*« są zawsze wyprzedane. Ci zatem, którzyby się późno zgłosili, mogliby zastać numera wstecz wyczerpane.

Prenumerata wynosi:

W Krakowie:		Na prowincji:	
Rocznie . . .	16·— złr.	Rocznie . . .	20·— złr.
Półrocznie . .	8·— „	Półrocznie . .	10·— „
Kwartalnie . .	4·— „	Kwartalnie . .	5·— „
Miesięcznie . .	1·35 „	Miesięcznie . .	1·70 „

„Mody paryskie“ kwartalnie 40 centów.

Wszyscy nowo przystępujący abonenci otrzymają początek, t. j. cały I. tom wychodzącej w naszym dodatku powieści „Mała księżniczka“ bezpłatnie.

Administracja „Działu inseratowego“ naszego pisma przyjmować będzie od N. Roku 1896 od naszych Prenumeratorów **bezpłatnie** wszelkie ogłoszenia, dotyczące sprzedaży, kupna, zamiany i parcelacji dóbr ziemskich, oraz sprzedaży i kupna realności miejskich, jak niemniej wynajmu wszelkich mieszkań.

Z powodu Bożego Narodzenia, które jutro przypada, numer następny *Głosu Narodu* wyjdzie nie jutro rano, ale już dziś, po południu o godzinie 4-ej, a szanowni Prenumeratorowie raczą go zaraz odbierać w naszej Administracji, gdyż jutro biura Administracji będą zamknięte.

Opłatek w „Sokole“. Od czasu założenia Sokolego gniazda w naszem mieście, rok rocznie jego drużyna gromadzi się coraz liczniej, aby staropolskim zwyczajem przy łamaniu się opłatkiem, składać sobie wzajemne życzenia. I wczoraj wielka sala mieściła około trzystu druhów przeważnie umundurowanych, którzy po wspólnem łamaniu się opłatkiem, zasiedli do uczty wigilijnej, podczas której prezes „Sokoła“ dr Styczeń streścił w krótkości stan dzisiejszy naszego „Sokoła“. Przed dziesięciu laty nie było nic, a dziś stoi gmach wspaniały, posiadający urządzenie prawdziwie europejskie, „Sokół“ w ciągu tego czasu dał piękny rezultat, bo wychował młodzież zdrową i silną. Dziś „Sokół“ jednoczy cztery oddziały t. j. oddział gimnastyczny, konnej jazdy, oddział wioślarski i wreszcie kolarzy. Ponieważ więc w roku nadchodzącym w Krakowie odbędzie się trzeci ogólny zlot „Sokoła“ polskiego, do którego poczynić należy wszelkie wysilenia, aby godnie się zaprezentować, życzy mowca więc „Sokołowi“ pomyślnego rozwoju i powodzenia przyszłego zlotu! Następnie dr Juljusz Bandrowski w pięknej przemowie wniósł toast na cześć polskich niewiast, których w sali było wiele. Ostatnim z mowców był Michał Danielak.

Podczas uczty chór „Sokoła“ pod kierunkiem p. Deca odśpiewał kilka kolęd i pieśni patrojotycznych na przemian z krakowską „Harmonją“. Po uczcie odbyło się wręczanie licznych fantów przez damy i druhów komitetowych. Sala była przybrana wspaniale. Kolacją zajmował się p. Jałoszyński.

Opłatek w „Kasynie powszechnem“ zgromadził wczoraj kilkudziesięciu członków, którzy wysłuchawszy życzenia swojego prezesa p. Aleksandra Dawidowskiego, zasiedli do wspólnej uczty wigilijnej, podczas której wnoszono toasty na cześć rozwoju Kasyna — zdrowia pp. Dawidowskiego, Herolda, Wydziału kasyna, zdrowie amatorek przedstawień teatralnych i kobiet wogóle, kierowników zabawy pp. Ganszera, Parylewicza i Sulimierskiego, oraz p. kapelmistrza p. Heydy, którego orkiestra wykonywała podczas uczty wiele utworów muzycznych, a między innemi „Wieniec“ melodji polskich.

W teatrze odbyła się wczoraj próba czytana z najnowszej komedji Kazimierza Zalewskiego p. t. „Syn“, świeżo granej na scenie warszawskiej.

Na wystawie Sztuk pięknych w Sukiennicach zawieszono następujące obrazy: Axentowicza „Dwa portrety“, Pełczyńskiego „Pogodny dzień wrześniowy“ i „Studjum lasu“, Bergmana „Portret mężczyzny“ i „Kwiaty“, Jaremicza „Widok z Kijowa“, Kochanowskiego „Idylla wsiowa“ i „Wieczór jesienny“, Stankiewiczówny „W stepie“, Gramatyki „Krajobraz jesienny“, Wodzinowskiego „Głowa chłopca“, Malczewskiego „Ciężkie rozstanie“, Hirszenberga „Portret damy“ i „Wieczór“, Nałęcza „U stóp Mont Blanc“, „Narofjazol“, „U brzegów Hollandji“, „W Szwajcarji“, „W fjordach Norwegji“, „Brzeg morza Czarnego“, „W Norwegji“, „Morze wiecznego lodu“, „U brzegów Bretonji cisza morska“ 10 akwarel i 48 studjów krymskich tegoż artysty.

Koło mieszczańskie, Dnia 22 b. m. odbyło się uroczyste otwarcie „Koła mieszczańskiego“.

Poświęcenia lokalu dokonał ks. Tadeusz Chromecki, rektor księży Pijarów, otoczony członkami Koła i zaproszonymi gośćmi, wśród których znajdował się prezydent miasta p. Friedlein.

Po ceremonji poświęcenia, zebrani zasiedli do stołów. Podczas śniadania, pierwszy toast wniósł prezes „Koła mieszczańskiego“, p. Witalis Szpakowski, na cześć prezydenta miasta, który według słów mowcy jest z krwi i kości burmistrzem mieszczaństwa. P. Friedlein dziękując, zaznaczył, że „Koło“ nie tylko będzie punktem zbornym, gwoli rozrywkom, ale mniema, że stanie się ostrem pogotowiem, które potrafi w chwilach ważnych dla miasta, z korzyścią dla grodu, stanąć jako jeden mąż po stronie słuszności i potrzeby. Zakończył prezydent miasta życzeniem, aby krakowskie mieszczaństwo doczekało się tych błogich czasów co Pilzno w Czechach, t. j. aby wolne było od podatków. Po toaście p. Porębskiego na cześć ks. Chromeckiego, ten ostatni, pragnąc aby chwila poświęcenia lokalu nie przeszła głucho i aby upamiętnić dzień otwarcia „Koła“, w pięknym zwrocie wezwał obecnych do centowych składek na szkołę w Białej. Zebrano 33 złr. 68½ ct. Po chwili zabrał głos p. Kornecki; wyłuszczył cel poważny nowego „Koła mieszczańskieg “. „Koło“ będzie niejako ankietą do przestrzegania praw mieszczaństwa, ankietą do dopilnowania, aby wiele odłogiem leżących spraw uległo radykalnej zmianie. Mowca zwrócił uwagę na Izbę handlowo-przemysłową, którą rządzą żywioły niekoniecznie chrześcijańskiemu mieszczaństwu życzliwe, gdzie przy wyborach kupuje się głosy za co bądź, za wódkę, za kiełbasę, za drobną gotówkę, gdzie przemysł jest srodze pokrzywdzony. Izba handlowo-przemysłowa, jako instytucja, ma znaczne wpływy, żąda więc pan Kornecki, imieniem tej frakcji, jaką „Koło mieszczańskie“ reprezentuje, na przyszłość przy wyborach do Izby głosowania tajnego, osobistego, (na wzór wyborów do Rady państwa). Dalej p. Korneck poruszył sprawę podatku konsumcyjnego. Artykuły najniezbędniejsze, artykuły najuboższej klasie do życia potrzebne, obłożono podatkiem — ciągnął mowca — natomiast przedmioty zbytkowne, jak powozy, napoje luksusowe, wolne są od haraczu. Wnosząc toast na cześć prasy, orędowniczki potrzeb, rzeczniczki spraw naglących, zakończył swą mowę p. Kornecki. W imieniu miejskiej prasy dziękował p. Konopiński.

Po „kochajmy się“ goście się rozeszli, wynosząc z sobą najmilsze wrażenia.

Poświęcenie lokalu. Wczoraj O. Bratkowski dokonał poświęcenia lokalu p. Kazimierza Zajączkowskiego, świeżo rozszerzonego i bogato zaopatrzonego we wszelkie artykuły dewocyjne, ramy i książki do nabożeństwa. Skład p. Zajączkowskiego tak jak dawniej mieści się na placu Marjackim pod l. 8.

Przypomnienie. Otrzymaliśmy pismo następujące: „Wskutek uchwały komitetu, wykonał introligator p. Jahoda w Krakowie, ul. Bracka l. 6, bardzo ładne i ozdobne Album, przeznaczone na pomieszczenie fotografji Weteranów wojskowych polskich z r. 1830/31, które po zapełnieniu, złożone zostanie w Muzeum Narodowem w Krakowie.

Komitet uprasza najuprzejmiej rodziny, mające fotografje zasłużonych Ojczyźnie, aby do dnia 1 kwietnia 1896 r. raczyły łaskawie takowe nadesłać pod adresem: *Ksawery Konopka*, Kraków 21 grudnia 1895 r., ul. Gołębia 5“.

Wiadomości dyecezjalne. Rz.-kat. archidyecezja lwowska: Odznaczeni *usu exp. can.* ks. Wincenty Kinal, prob. w Horożance; ks. Franciszek Gąsiorowski, prob. w Konkolnikach i ks. Antoni Halig, prob. w Bursztynie. Administratorem parafji w Mielnicy ustanowiony ks. Juljan Kamiński. Jurysdykcję otrzymał O. Dominik Zaleśny, Reformat, wyręczający chorego wikarjusza w Oleszycach, ks. Józefa Czerniatowicza.

Dyecezja tarnowska: Renowacja zeszłorocznych rekolekcji odbyła się w Oleśnicy od 9 do 17 listopada pod kierownictwem OO. Redemptorystów. Do św. Sakramentów przystąpiło 3.200 osób. Koszta pokrył miejscowy ks. proboszcz. Ks. Jan Adamowski, dotychczas katecheta szkoły ludowej w Dąbrowie, otrzymał posadę katechety w szkole wydziałowej w Kołomyi.

Dyecezja przemyska: Odznaczeni *usu expos. can.* ks. Józef Ruszel prob. w Kobylanach, ks. Józef Ciasnocha, prob. w Gniewczynie i ks. Stanisław Boczar, prob. Biezdzieczy. Mianowani katechetami: w szkole wydziałowej żeńskiej w Jaśle ks. J. Gayda, kooperator w Mościskach; w szkole męskiej w Jaśle nowowyświęcony ks. K. W. hr. Wiśniewski; w szkole męskiej w Samborze ks. J. Stepek, koop. w Samborze. Przeniesieni: koop. ks. F. Pałyś z Zaleszczan do Leszczawy dolnej, ks. A. Orłowski z Wesoły do Sambora, ks. F. Bauer z Jarosławia do Wesoły, ks. Jan Szczerbiński deficjent do Zaleszczan. Ks. M. Kucsek pozostawiony nadal w Rozenbarku.

Egzamina rządowe z weterynarji w terminie listopadowym złożyli pp. lekarze weterynaryjni: Kałkowski Józef, miejski weterynarz z Krakowa; Jan Nowak, Antoni Proskurnicki i Józef Zagórski, wszyscy trzej asystenci Szkoły weterynarji we Lwowie i Wędrychowski, oglądacz pograniczny ze Szczakowy.

Upadłości. Firmie „Goldstern i Löwenherz“ we Lwowie otworzono konkurs. Komisarzem konkursowym zamianowany został radca sądu kraj. p. Żminkowski, a tymczasowym zarządcą kasy adwokat dr Roiński. — Wiedeński Creditorenverein ogłasza niewypłacalność Mesnera w Przemyślu i Jakóba Medlingera w Bielsku. — Przynajmniej to nas pociesza, że to sami żydzi.

Ze sfer pocztowych. W uznaniu długoletnich zasług otrzymali od dyrekcji poczt i telegrafów pisemne uznanie następujący pocztmistrze: 1) Fischmeister Wojciech w Dembicy, 2) Freund Józef w Nowem mieście, 3) Konopiński Jan w Ryglicach, 4) Nowotarski Jan w Mszanie k. Bartatowa, 5) Sieńkowski Antoni w Zabłotce, 6) Stanclik Władysław w Zatorze i 7) Wisłocki Stanisław w Knihyniczach.

Uznanie jest przyjemne, chętnie to przyznajemy, ale poczt, mistrzom przydałoby się coś więcej, mianowicie ustalenie ich losu i o tem władze powinnyby raz pomyśleć.

Ze Stryja piszą do nas 20 grudnia; Do tej chwili nikt nie podniósł sprawy niedogodnego rozkładu jazdy pociągów, przychodzących do Stryja i odchodzących stąd w porze południowej. Przypisać to należy potulnemu usposobieniu naszej publiczności, która woli znosić niejednę niedogodność, aniżeli upomnieć się o swoje własne prawa. A przecież jest to sprawa żywotna i niejednemu dała się dotkliwie odczuć. Mamy tutaj na myśli zakrótki przeciąg czasu między przyjazdem a odjazdem poszczególnych pociągów, mających połączenie w porze południowej w Stryju. Czas, zostawiany pasażerom nie wystarcza na najszybsze spożycie objadu. Wszystkie stacje, w których zatrzymują się pociągi, około godziny 12, posiadają ten przywilej, że jadącym pozostawia się przynajmniej 20 minut koniecznych na spożycie bodaj dwóch potraw. Tylko Stryj jest pod tym względem wyjątkiem. Pomimo, że aż cztery pociągi schodzą się tutaj o godzinie 12 w południe, czas między przyjściem a odejściem pociągu jest tak niewystarczający, że nawet zjedzenie rosołu jest niemożliwe bez niebezpieczeństwa poparzenia sobie ust. Przeliczyłby się ten, kto, wyjeżdżając o godz. 6 rano z Kołomyi, chciałby swój głód zaspokoić w Stryju. Musiałby albo odłożyć dalszą jazdę do wieczora, albo też zapakowawszy swój objad w papier, zgodzić się na spożycie go najprymitywniejszym sposobem, bez noża i widelca. A cóż dopiero mówić w wypadku, jak się często zdarza, opóźnienia pociągu o kilka minut, wtedy nawet nie ma mowy o wypiciu filiżanki buljonu. Sądzę, że Dyrekcja kolei uzna słuszność tych uwag i zaliczy stryjską stację do kategorji t. zw. *Mittagsstationen*, zaznaczając pociągom południowym najmniej 20 minut zatrzymania się w Stryju.

Zdziczenie. „Dnia 15 bm. — pisze *Kurjer Rzeszowski* — przyaresztowano na placu Kilińskiego Wojciecha Wojturskiego, terminatora ślusarskiego i Wojciecha Stykę, czeladnika kominiarskiego, za awantury nocne i złośliwe uszkodzenie cudzej własności. Po przeprowadzonem śledztwie policyjnem okazało się, że aresztowani pozostają pod zarzutem zbrodni kradzieży i obrazy religji, której miał się dopuścić Wojturski, przechodząc obok kaplicy na placu kolejowym, jakoteż koło figury św. Mikołaja na Fosiewiczówce. Nasuwa nam się mimo woli uwaga, że zgubne ziarno, posiane przez tutejszych krzewicieli socjalizmu, poczyna kiełkować. Podobne zdziczenie obyczajów, które się objawia u młodego chłopaka, to chyba tylko następstwo tych licznych poufnych zebrań tutejszej socjalnej żydokracji“.

Dla sług, Magistrat miasta Rzeszowa podaje do wiadomości, że w dniu 2 stycznia 1896 o godzinie 5 po południu w biurze magistratu rozdzielone będą pomiędzy gorliwe sługi cztery premje, a to jedna w kwocie 30 złr., dwie po 20 złr. i jedna na 15 złr.

Pocieszający objaw. Piszą do nas z Rzeszowa: Zdrowe ziarna, rzucane przez *Głos Narodu*, zaczynają wydawać owoce. W tych dniach otworzono u nas pierwszy chrześcijański skład mąki parowej, oraz artykułów spożywczych. Stanowczo jest to krok naprzód, dotąd bowiem niepodzielnie żydzi dzierżyli tutejszy handel w swych rękach. Przełom zrobiony! Daj Boże! aby szczęśliwie. Nowej chrześcijańskiej firmie życzymy wytrwałości i energji w walce konkurencyjnej z nieprzyjacielem podstępnym a nie cofającym się przed niczem. Nie wątpimy, że ludność polska chrześcijańska Rzeszowa i okolic, pojmująca zwrot ku lepszemu, poprze usiłowania nowej firmy, zapewniając jej liczną klijentelę i moralne poparcie.

Protest rzeszowski, wniesiony w swoim czasie przez grono wyborców przeciw zatwierdzeniu wyboru posła tamtejszego p. J. Pogonowskiego, do Wydziału krajowego, został w tych dniach przez wszystkich podpisanych na proteście cofnięty.

Z Żywca piszą do nas: W dniu 18 t. m. wyjechał pociąg mięszany Nr. 1252 ze stacji Milówki ku Rajczy około godziny 5 po południu. Maszynista p. Franciszek Henisch, już w biegu pociągu spostrzegł, pomimo że zupełnie ciemno było, jakiś mały czarny punkt w śniegu. Dał świstawką parową sygnał alarmujący; czarny punkt poruszył się. Przytomny maszynista natychmiast przy użyciu tak zwanego „Retro-Dampf“ pociąg zatrzymał, zbiegł z maszyny i tuż przed pługiem od lokomotywy spostrzegł leżącego chłopca dziesięcioletniego, jeden metr a byłby przejechany! Chłopaka wzięto do wozu i oddano na stacji w Rayczy. Energja i przytomność prowadzącego pociąg godne zaznaczenia.

Z Rabki piszą do nas dnia 20 b. m.: „Każdy objaw życzliwej opieki dla szkolnej dziatwy ludowej, budzi wdzięczność i uznanie dla tych, którzy są jej szczerymi przyjaciołmi. W dniu dzisiejszym, były proboszcz ks. Twardowski, przeniesiony do Wieliczki, żegnając i błogosławiąc dziatwę do łez wzruszoną, dla której był przez dziesięć lat szczerym orędownikiem, katechetą i przewodniczącym Rady szkolnej miejscowej, zachęcając ją do uczciwej pracy i posłuszeństwa, złożył na ręce kierownika szkoły 15 złr. z poleceniem zaopatrzenia dziatwy w niezbędne przybory szkolne. Datek ten przeznaczono w części na zakupno książek i zeszytów, w części na obuwie.

W dniu zaś św. Mikołaja drowa Kadenowa zwiedziwszy naszą szkółkę, rozdała każdemu z dziatek podarki, a dzieciaki rozweselone widokiem pełnych koszów, ucieszyły się szczerze, uczynioną im niespodzianką. W imieniu tejże dziatwy składamy Wam zacni ofiarodawcy serdeczne: Bóg zapłać!“

Swierzowa Goralik“.

Z Kęt piszą do nas d. 22 grudnia:

Siostry Zmartwychwstania P. oprócz domu macierzyńskiego w Rzymie, założyły nowy dom w Kętach, przez co oddały niezmierną usługę naszemu miastu. Jedyny to zakon, jaki Polska nasza wydała, na kresach Galicji i Szląska! W tym roku Wielebna matka przełożona tegoż zakonu, założyła z własnych funduszów ochronkę dla dzieci nieuczęszczających jeszcze do szkoły i szkołę szycia dla dziewcząt starszych. Że ochronka taka była potrzebną, świadczy najlepiej ta okoliczność, że w samym początku zapisało się do niej 130 dzieci.

W Stowarzyszeniu naszem kat. młodzieży rzemieślniczej, z powodu obecnych, długich wieczorów, życie i ruch są obudzone więcej niż w lecie. W niedzielę często odbywają się pogadanki i odczyty dla pożytku członków. Prezes Stowarzyszenia, ks. Leja, w jedną z ubiegłych niedziel, przedstawił licznie zebranym członkom w żywych przykładach wzruszającą historję prześladowania chrześcijan w pierwszych wiekach kościoła. Niedawnemi czasy zawiązał się wśród młodzieży kat. rzemieślniczej chór śpiewacki pod kierunkiem energicznego i gorliwego tutejszego nauczyciela p. Sroki. Wdzięczność wielka należy się Towarzystwu Oświaty ludowej w Krakowie, za założenie w Stowarzyszeniu naszem Czytelni w ubiegłym roku. Pożytek i zapał do czytania nadzwyczajne! Dość wspomnieć, że wielu członków Stowarzyszenia wszystkie ważniejsze książki religijne i historyczne nadesłane z Towarzystwa Oświaty ludowej przeczytało w tym roku i nowych się domaga, a nowych dzieł niestety nam brak. Mamy nadzieję, że zacne Towarzystwo Oświaty ludowej w Krakowie nadal poprze nasze usiłowania i nadesle na przyszły rok nowy transport dzieł treści religijnej i historycznej. Najchętniej bowiem czytane są książki z historji Kościoła i dziejów ojczystych.

„Pius IX i jego pontyfikat“ ks. Pelczara, „Fabiola“, „Żywot Kościuszki“, „O wstrzemięźliwości“ i t. d. od samego początku są w rękach czytających i nigdy nie spoczęły na pułkach bibljoteki.

Staraniem ks. proboszcza i dziekana w Kętach, Warmuza, kościół parafjalny w tym roku ze składek ludu naszego, został pięknie wewnątrz zrestaurowany, ołtarze i ławki odnowione, posadzka nowa położona tak piękna, że w całej okolicy a może i dyecezji nie znajdzie się podobna. Kaplica św. Jana Kantego, na miejscu jego urodzenia zbudowana przez ks. Lubomirskiego w przeszłym wieku, świadczy dziś tylko o dawnej, minionej świetności, zaniedbana i opuszczona; natomiast w bieżącym roku miasto Kęty zbudowało dawno upragniony, wspaniały gmach... więzienny, nie pomyślawszy pierwej o szkole, która jest rozrzucona po różnych domach jak w magistracie, w nowym sądzie i w szpitalu dawnym. *Quam tempora mutantur!*

X.

Fałszerze. Rzeczoznawcy wiedeńscy uznają fałszywe dziesięcioguldenówki Krauthaufa za bardzo udatne, a zarazem oświadczają, iż znalezionemi u niego w mieszkaniu narzędziami, nie można było wyrabiać podobnie dobrze podrobionych papierzanych pieniędzy. Ogólnie też sądzą, że Krathauf był tylko członkiem doskonale zorganizowanej bandy fałszerzy.

Spaleni w wagonie. Czytamy w *Warsz. Dniewn.* „Zarządzający kantorem tutejszym Banku państwa otrzymał wczoraj od b. pomocnika referenta kantoru, hrabiego Gołowina, mianowanego niedawno kontrolerem Chabarnowskiego oddziału Banku państwa, telegram zawiadamiający o strasznem nieszczęściu, jakie spadło na hr. Gołowina w Tomsku. Przed dwoma tygodniami wyjechał on z Warszawy na miejsce swego nowego urzędowania z żoną, siostrą jej, trzema małoletniemi dziećmi i mamką jednego z nich. Niedaleko od Tomska, w pociągu drogi żelaznej zachodnio-syberyjskiej, zapalił się wagon, w którym znajdował się hr. Gołowin z rodziną. Ocalić udało się, jak donosi telegram, tylko samemu hrabiemu, który wyskoczył z wagonu w pełnym biegu pociągu, siostrze jego żony i mamce z dzieckiem przy piersi. Szczątki zmarłych nieszczęśliwy mąż i ojciec zamierza przewieźć, celem pogrzebania, do Warszawy.

W krainie lodów. W Warszawie szereg odczytów urządzanych dorocznie na dochód tamtejszego Towarzystwa dobroczynności, rozpoczął p. Ksawery Sporzyński odczytaniem swych wrażeń z wycieczki, którą odbył do „krainy lodów“ t. j. Islandji w lecie r. b., jako delegat warszawskiego Uniwersytetu. Kraj to historycznie bardzo stary, w roku 986 znał już Amerykę w okolicach Grenlandji i Labradoru, a nawet Kolumb przed odjazdem do Indyj, był podobno w Islandji. Katolicka aż do r. 1380, przeszedłszy pod władzę Danji, przyłączyła się Islandja do protestantyzmu. Islandja zajmuje przestrzeń równającą się przestrzeni Królestwa Polskiego a liczy 70 tysięcy ludności. Ma obecnie gubernatora i parlament, ma szkołę łacińską, ma uniwersytet z wydziałem teologicznym i lekarskim. W Islandji wychodzi siedm czasopism, z tych trzy w Reykiawicku. Analfabeci nie istnieją tam wcale, czytać i pisać umieją wszyscy, to też więzienie w Reykiawicku stoi pustkami, a całą milicję i siłę zbrojną stanowi trzech policjantów. O kradzieżach i rozbojach nikt ani słyszy, a jeżeli się trafią kiedy, to chyba — dodaje prelegent — w „miasteczkach bardziej zbliżonych do cywilizacji europejskiej“. Dziwny to kraj — wogóle ta Islandja, tylko lawę, torf i lodowce spotkać tam można; lasów nie ma wcale, domy budowane są z drzewa przywożonego lub z ławy; na opał służy torf lub — nawóz suszony. Do osobliwości należą źródła gorące, gejzery i wulkany. W źródłach tych Islandczycy się kąpią, piorą bieliznę, a nawet gotują. Prelegent zaznaczył, że gejzery się starzeją, wybuchy bywają coraz rzadsze. P. Sporzyński miał sposobność obserwowania zjawiska, wywołanego mydłem. Dziesięć funtów mydła wrzuconego do gejzera spowodowały wybuch. Woda z gejzera bije na siedm pięter. Starzeją się gejzery, gasną powoli i wulkany na Islandji. Ostatni wybuch Hekli był w r. 1578.

Skrucha złodzieja. Czytamy w dziennikach warszawskich: Przed dwoma tygodniami p. D. skradziono w kościele św. Krzyża czapkę karakułową. O odzyskaniu straty poszkodowany ani marzył, tymczasem stało się inaczej. Pan D. otrzymał list pod swoim adresem i paczkę starannie opakowaną. Ku zdziwiewieniu przeczytał co następuje:

„Wielmożny panie! Los poszczęścił mi. więc przestaję być złodziejem — a że skradzioną czapkę sprzedałem, więc nową odkupiłem, i niech służy szczęśliwie — tydzień szukałem Wielmożnego Pana i ledwie znalazłem“.

W paczce znajdowała się czapka karakułowa, wartości kilkunast rubli i — co dziwniejsza — w sam raz dopasowana do głowy. Jaki los poszczęścił złodziejowi i wpłynął na skruchę — pozostaje tajemnicą.

Podwójne samobójstwo. W Badenie, pod Wiedniem, niejaki Jan Gross zastrzelił swoją żonę, a następnie siebie. Był on bardzo zamożny i prowadził życie bez troski. W ostatnich czasach oddał się namiętnie grze giełdowej i przy ostatnim krachu stracił cały majątek. Według zostawionych listów, pani Gross dobrowolnie się zgodziła na śmierć.

Wynalazki. Rodak nasz, p. Marjan Lutosławski, inżynier pracujący w laboratorjach elektrotechnicznych dra Kittlera w Darmstadzie, wynalazł nowy aparat do oznaczania przebiegu prądów zmiennych, mogący mieć znaczenie dla nauki i techniki.

Posiedzenie literackie w Watykanie. W pięknej sali Klementyńskiej, w pobliżu apartamentów papieskich w Watykanie, w d. 12 bm. odbyła się niezwykła uroczystość literacka. Przewodniczył jej sam Leon XII we własnej osobie, siedząc na tronie pontyfikalnym. Po prawicy swej miał majordoma, mgra delle Volpe i szambelana mgra Cagiano de Azevedo, otoczony zaś był piętnastu kardynałami i kilku biskupami, wśród audytorjum znajdowali się członkokowie ciała dyplomatycznego, patrycjat rzymski, prałaci i przełożeni zakonów. Całe to świetne i dostojne zgromadzenie zebrało się dla uczczenia dwustoletniej rocznicy śmierci Ojca Pawła Segueri, świętego autora wielu dzieł prozą i wierszem, pisanych po łacinie, grecku i włosku, gorliwego misjonarza, niezrównanego mówcy i uczonego teologa. Sławili jego zasługi studenci instytutu Leonińskiego, słuchacze wyższych kursów literatury. Na zakończenie posiedzenia Ojciec św. swoją wspaniałą łaciną klasyczną, winszował młodzieży jej wypracowań na ten temat i zagrzewał ją do naśladowania wielkiego męża, którego sławiła zasługi.

Tajemnicze samobójstwo rozegrało się w nocy d. 19 bm. w Londynie. Młoda para, od dnia poprzedniego zaledwie zaślubiona, odebrała sobie życie w dorożce w drodze do dworca Easton. Gdy woźnica stanął na miejscu i otworzył drzwiczki karetki, znalazł oboje podróżnych bez życia, broczących we krwi. Przyczyną śmierci było przecięcie głównych arterji. Całą sprawę, jak dotychczas, otacza głęboka tajemnica.

Baryton i osioł. Sir Clifford Halle, syn słynnego wirtuoza, zmarłego niedawno w Londynie, opowiada następującą zabawną anegdotę. „Było to w Port Elisabeth (w południowej Afryce), gdzie miałem wystąpić z koncertem. Sala wybrana w tym celu, leżała w okręgu miasta, w którym większa część ludności składała się z gęsi, kaczek, prosiąt, osłów i innych zwierząt domowych. Noc była parna i główne wejście pozostało otworem, aby nie tamować dostępu świeżemu powietrzu. Odśpiewałem szczęśliwie dwa czy trzy numera i zacząłem znaną piosnkę: „Bracie, co tu przybywasz“, która, jak się zdawało, bardzo się podobała słuchaczom. Pieśń kończy się słowami: „Bracie, bracie, odezwij się!“ — ale właśnie w tej chwili, jakiś osioł wetknął łeb we drzwi i zaryczał głośno. Oczywiście publiczność przyjęła to za odpowiedź i poczęła zanosić się od śmiechu. Pani komendantowa dostała spazmów, a pan komendant przystąpił do mnie z załzawionemi od śmiechu oczyma i klepiąc mnie po ramieniu, rzekł: „Kochany Halle! jeśli pan chcesz u nas, w Afryce, być branym na serjo, w takim razie zostaw pan łaskawie swoich krewnych w domu!“

Juljusz Cesar stawał przed sądem w Paryżu i skazany został na 15 dni więzienia za włóczęgostwo! Takie ma imię i nazwisko żebrak jakiś niepoprawny. To też gdy go woźny przywołał, prezes sądu zauważył:

— Trzeba było dodać: Juljusz-August Cezar...

Wyścigi akademickie. W Paryżu do wyścigów o cztery fotele, wakujące w akademji, już się literaci szykują. Zaraz po uroczystem przyjęciu Lemaitre'a, w dniu 16-ym stycznia, odbędą się wybory na miejsce Lessepsa i Douceta; co do dwóch innych foteli, Pasteura i Dumasa, to zostaną one obsadzone najwcześniej w maju. Prawie pewnem jest, że Anatol France zwycięży współzawodników przy pierwszym wyborze. Co do fotelu Douceta, to walczyć o niego będą zawzięcie profesor literatury w kolegjum francuskiem, senator Emil Deschanel, oraz margrabia Costa de Beauregard, który niewiele napisał — tylko parę utworów historycznych — ale popierany jest przez „partję książąt“, bardzo wpływową w Instytucie.

Amerykańskie wesele. W Saint Louis, miss Elwira Busch, córka bogatego piwowara, poślubiła kapitana de Gontard i wniosła mu posagu 5 miljonów dolarów. Kościół, w którym państwo młodzi się pobrali, został zupełnie odnowiony, a koszta wesela wyniosły okrągłe 100,000 dolarów.

Dżokej Willamson, jeden z najlepszych i najwięcej renomowanych, znany także na turfie austryackim, podczas ostatnich wyścigów w New-Market, przy braniu przeszkody, spadł z konia. Początkowo sądzono, że upadek nie spowoduje groźnych następstw, lekarze jednak przekonali się, że Wiliamson ma silnie naruszony mózg i niepodobieństwem jest utrzymać go przy życiu. Był to typ prawdziwego gentlemena, i wśród sportsmenów cieszył się wielkiem poważaniem. Fortunę jego oceniają na dwa miljony franków.

Wilki. *Kur. Warsz.* donosi że w okolicy Kałuszyna ukazały się wilki, czyniąc szkody w inwentarzu żywym. Wilki nadchodzą z lasów rządowych w gub. siedleckiej. Obywatele okoliczni urządzają obławy z licznym udziałem myśliwych warszawskich.

Szczęśliwy szmeigełes. Niedawno donieśliśmy, że niejaki Joel, żyd, wygrał w Monte Carlo serję z dwunastu na kolor czerwony. Zdobywszy tym sposobem 500.000 franków, Joel bezzwłocznie opuścił Niceę, udając się z powrotem do Londynu. Tam był on teraz amfitrjonem wspaniałego objadu.

Wszystko na osobliwej uczcie tej scenizowane było na „czerwono“: dekoracja sali, abażury, wszelkie kwiaty na stole. Jadłospis drukowany był na pąsowym brystolu, garsoni mieli czerwone rękawiczki, krawaty, kamizelki i eskarpeny, krzesła nosiły czerwone monogramy wyciskane cyfry ruletы, serwety haftowane pąsowym jedwabiem.

Odśpiewano pieśń na cześć koloru „czerwonego“

Monte Carlo, gdy jednak wzniesiono kielich „na szczęście gospodarza w szulerni włoskiej“, ten oświadczył w odpowiedzi: „Szczęście w Monte-Carlo zbyt ślizkie, by się dało utrzymać, pęka często jak szkło, pociągając za sobą całe gmachy i egzystencję. Ostrzegam każdego przed „czerwieniem“ w Monte-Carlo, gdyż najczęściej objawia się tam „strona czarna“.— Aj waj! jak on to ślicznie powiedział.

Żałoba po Toselim. Bohaterska śmierć majora Piotra Toselli, który padł w bitwie pod Amba-Alagi, otoczony przez dziesięćkroć silniejsze hufce abisyńskich „rasów“ (naczelników plemion), obudziła w całych Włoszech szczere i gorące współczucie. Miasteczko Peveragno, w Pjemoncie, zkąd Toselli pochodził, gdzie żyje jego rodzina, okryło się żałobą. Odprawiono za jego duszę mszę żałobną, sklepy nawet były zamknięte podczas nabożeństwa. W Peveragno mieszka siostra Tosellego, która, dziwna rzecz, w dzień i nawet w godzinę bitwy pod Amba-Ałagi, miała, jakby przeczucie katastrofy, widziała wśród nieokreślonego jakiegoś niepokoju, brata swego umierającego. Zdaje się, że już nieraz stwierdzono podobne zagadkowe zjawisko psychiczne.

Etykieta hiszpańska. Nigdzie na świecie nie ma tyle pompy w uroczystościach kościelnych, co w Hiszpanji. Znać ten wpływ hiszpański jeszcze w Neapolu i to, co nas tam nieraz zadziwia czy razi jaskrawością, co trąci jakby XVII-tym lub XVIII tym wiekiem, paradą krzykliwą, jest właśnie zabytkiem panowania Hiszpanów w królestwie Obojga Sycylji. Ot np. teraz jeden z członków gwardji papieskiej, hr. Solimei, zawiózł mianowanemu na ostatniem konsystorzu kardynałem, arcybiskupowi Valladolidu, msgrowi Cascajarez y Azara, czerwoną czapeczkę. Ponieważ dzień doręczenia zeszedł się ze świętem św. Barbary, patronki artylerji, a arcybiskup, jak wiadomo, jest eks-kapitanem artylerji, przeto uroczystość nabrała niezwykłego blasku. Cała więc artylerja wystąpiła w galowych mundurach i całe miasto obległo pałac arcybiskupi. Hr. Solimei w otwartym powozie w cztery konie à la Daumont, zajechał o południu przed pałac, wśród okrzyków i bicia w dzwony. Oczekiwał go kardynał w otoczeniu dygnitarzy w głównej sali swojego pałacu. Jeden z kanoników kapituły zbliżył się wtedy do Jego Eminencji i rzekł uroczyście:

— Wielebności wasza jeden z gwardji szlacheckiej Jego Świątobliwości Papieża Leona XIII ma brewe do oddania.

Na co arcybiskup równocześnie odrzekł:

— Niech wejdzie!

Wszedł wtedy do sali hr. Solimei w pełnym mundurze gwardji, w kasku na głowie, a obok niego miejscowy obywatel, niosący na poduszce czapeczkę. Hr. Solimei oddał ukłon po żołniersku i wypowiedział przemowę. Przypomniał także, że w Valladolizie umarł Krzysztof Kolumb, że tu się odbył ślub króla Ferdynanda i Izabeli hiszpańskiej, w końcu życzył długich lat dla dobra i chwały Kościoła.

Kardynał nałożył czerwone „zuchetto“ i odpowiedział, dziękując Ojcu św. za łaskę, wspomniał także i królowę i wojsko, które w jego osobie zostało odznaczone. Potem wszyscy obecni, deputacje, Rada miejska, duchowieństwo przedefilowało przed Jego Eminencją. W końcu ukazała się kompanja artylerji, która na cały głos zawołała:

— Niech żyje kapitan Cascajarez, nasz kardynał!

Wieczorem kardynał przyjmował miasto w mieszkaniu swojem, a ulice były oświetlone. Artylerja dostała tego dnia podwójną płacę i wielki objad dla żołnierzy.

Pojedynek nauczycieli szermierki. W pojedynku na szpady, który się odbył wczoraj w Paryżu między nauczycielami szermierki: Rue i Vigeant, został Vigeant w drugiem złożeniu się lekko raniony w czoło. Powodem pojedynku była polemika w dziennikach, w której Vigeant zarzucał Rue'mu, że w francusko-włoskim turnieju szermierckim, w którym Rue miał walczyć z szermierzem włoskim Pinim, postępowanie Rue'go nie było zgodnem z regułami i przepisami szermierki.

Z armji. (Dokończenie). Wojskowymi weterynarzami w rezerwie zostali: Henr. Schneider z 11 p. art. do 2 p. uł., J. Mogilnicki z 9 p. drag., Wład. Piasacki z 12 p. drag. do 4 p. uł., Karol Baum z 9 p. huz. do 13 p. uł. Przydzieleni zostali rezerwowi zastępcy lekarzy asystentów: Józ. Sabo z Wiednia do 41 pp., Bogdan Biliński z Przemyśla do 45 pp., Nachmann Feuerstein z Przemyśla do 20 pp., Hersch Frachtmann z Przemyśla do 80 pp., Noah Goldstein z Przemyśla do 45 pp., Jul. Majewski z Przemyśla d 90 pp., Leon Czapliński z Insbruku do 13 p. uł., Józef Oberst z Pragi do 90 pp., Zygm. Deutsch ze Lwowa do 3 p. furg., Leon Gruder ze Lwowa do 7 p. uł., Majer Guth, Izak Jeger, Leon Nunberg do 3 p. furg. we Lwowie, Chaim Penzias ze Lwowa do do 2 p. art., fort., Tad. Zieliński ze Lwowa do 8 p. uł., Fr. Dobija z Krakowa do 3 p. art. fort., Marjan Doliński z Krakowa do 39 pp., Henryk Halban z Krakowa do 3 p. uł., Fr. Janczy z Krakowa do 11 p. uł., Jan Jose i Kaz. Michalik z Krakowa do 40 pp., Adolf Fropper z Krakowa do 56 pp. Brnno Wojciechowski z Krakowa wo 56 pp.

Przeniesieni zostali kapitonowie audytorowie: Wikt. Seidel ze Lwowa do Gracu i Hugo Zapałowicz z 2 p. strzelców do sądu garniz. we Lwowie, akcesiści prow. w rezerwie Eug. Heinisch z Gracu do Krakowa, Eryk Wilckens z Rzeszowa' Wilh. Sumbera z Wiednia, Hugo Schön z Gracu i Ryszard Kolarz z Preszburga wszyscy do Przemyśla. Kazim. Mokrzycki z Krakowa i Alojzy Heinrich z Gracu do Lwowa, podpor. 18 p. obr. kraj. August Figer w charakterze asystenta bud. do Lwowa. Do rezerwy przeniesieni praktykanci weterynarscy: Zenon Juhre z 11 p. art. i Idel Sommer w Rzeszowie z 6 p. huz. do 1 p. furg

Jednoroczny urlop otrzymali: Kapitan 51 pp. Longin Czachowski i porucznik 90 pp. Alfred Sebera. Stopień oficerski złożyć pozwolono podporucznikowi Maks. du Chasler z 13 pp.

Licytacja. Sąd obwodowy w Sanoku zawiadamia, że w d. 9 i 23 stycznia 1896 r. przeprowadzoną będzie publiczna egzekucyjna sprzedaż prawa 15-letniej ewentualnie 18-letniej dzierżawy lasów Kalnica, Strubowiska i naprzód przepłaconego czynszu 100.000 franków w stanie biernym dóbr Smerek. Dzierzawa prawomocna do 31 grudnia 1899 r., ewentualnie do 1902. Wadium 1.200 złr.

Teatr, Literatura i Sztuka.

* Wczoraj, w niedzielę, teatr krakowski przedstawił pierwszy raz utwór sceniczny Zygmunta Sarneckiego p. t. „Szklana góra“. Teatr był wyprzedany, dzieci w nim bez liku. sztuka doczekała się powodzenia i może liczyć na długi żywot. Potrzebuje jednak znacznych skróceń i pewnych udoskonaleń, ale o tem pomówimy obszerniej dopiero jutro. Na pochwałę sztuki należy już dziś to zapisać, że chociaż przeciągnęła się prawie do północy, mimo to dzieci nie spały, lecz zaciekawione wytrwały na stanowisku.

* Sezon opery lwowskiej rozpocznie się 7 stycznia. Dyrekcji sezonu tamtejszego powiodło się zaangażować na 3 sezony z rzędu znakomitą śpiewaczkę, p. Marję Pawlików Nowakowską, której powrót na scenę po tyloletniej rozłące publiczność lwowska powita bez wątpienia z szczerem zadowoleniem. Prócz p. Nowakowskiej, w skład opery wejdą: p. Marja Jankowska, sopranistka koloraturowa z Drezna, p. Aleksandra Dąbrowska, mezzosopranistka z Warszawy, oraz pp.: Wołoszko i Roland, tenorzy, z których ostatni debiutował przed kilku dniami z ogromnem powodzeniem w „Halce“, dalej p. Jeromin bas i Szymański barytonista. Gościnnie wystąpi 10 razy Warmut. Sezon rozpocznie się tradycyjnie „Halką“.

Repertoar teatru miejskiego. Dziś, we wtorek; 24 b. m. teatr zamknięty. We środę 25 b. m., we czwartek 26, w piątek 27, w sobotę 28 i w niedzielę 29 bm. „Szklana góra“, baśń z podań ludu polskiego w 3 aktach a 5 obrazach przez Zygmunta Sarneckiego napisana, ilustrowana muzyką dra Seweryna Bersona (nowość).

HUMOR.

— Sześć reńskich za taki pugilaresik, to olbrzymia cena!

— Przepraszam, ależ to doskonale wykończone i skóra nadzwyczaj trwała.

— Wierzę, musi być bardzo trwałą, bo inaczej nie wytrzymałaby takiej ceny.

Władzio bawi się z innemi dziećmi, naraz rozlega się gorzki jego płacz.

— Co ci się stało? — pyta bona.

— Bronek uderzył mnie w twarz.

— A czemuś mu nie oddał?

— Bo mu już przedtem oddałem — szlocha Władzio.

Przed choinką.

— Mamusiu, Adam z Ewą pewnie musieli być w raju okropnie nieszczęśliwi.

— Ależ dziecko, co ty wygadujesz?

— No, bo przecież tam nie było wolno jeść jabłuszek z drzewa jak nam.

— Może pan pozwoli moich cygar?

— Owszem. Kosztują?

— Po dziesięć centów sztuka.

— Żałuję. Palę z zasady tylko dwudziestocentowe.

— To zapal pan dwa odrazu i będzie w porządku.

— No kochane córeczki, co chcecie dostać na gwiazdkę w tym roku?

— Co ojczulek łaskaw.

— Najlepiej wybierzcie same.

— W takim razie ja prosiłabym o posag i wyprawę.

— I ja również, tatusiu!

— I ja także papeczko.

— Ależ, drogie córki, nie macie dotychczas konkurentów.....

— Niechno tylko tatuś postara się o posag, a konkurentów my sobie same znajdziemy.

Co mam ci pisać, bogini wdzięku,
Co mam ci pisać królowo róż,
Ty nie zrozumiesz mej pieśni jęku,
Więc nie zacząłem, a kończę już.
Byłaby próżną mej duszy mowa;
Ty jeszcze nie znasz życiowych burz,
Więc byś nie rzekła, że śmieszne słowa.
Nic nie zacząwszy, — skończyłem już.

☛ Do dzisiejszego numeru dołączamy nadzwyczajny dodatek powieściowy, arkusik 28, z powieścią „Mała księżniczka“.

OSTATNIA POCZTA.

Z dobrego źródła zapewniają, że sprawa uregulowania płac urzędników państwowych jest na najlepszej drodze. Obfity materjał statystyczny uzupełniono memorjałami, które wyszły wprost ze sfer urzędniczych. Zarówno hr. Badeni, jak i minister skarbu, uważają tę sprawę za naglącą i życzą sobie, ażeby jak najszybciej mogła być załatwioną. Odpowiednie fundusze zostały już zapewniane. Równocześnie z tą sprawą wniesie rząd przedłożenie, dotyczące pensji wdów i sierót po urzędnikach państwowych. Pensje mają być podwyższone o 20 do 25% dotychczasowych poborów.

W nocy z piątku na sobotę rozlepiono w Stambule w dzielnicach prywatnych i na armeńskich kościołach plakaty z napisem: „Kto kocha Mahometa, niechaj zabija Armeńczyków“. Plakaty pozdzierała policja zaraz o świcie, a Porta wystosowała do ambasadorów mocarstw notę werbalną, zapewniającą, że plakaty rozlepione zostały przez komitet armeński w celu wywołania zaniepokojenia.

Oprócz innych kłopotów, rząd turecki poskramiać także musi bandy rozbójnicze, które korzystają z politycznych zamieszek i grasują swobodnie, łupiąc dobytek i mordując ludzi. Do najstraszniejszych należała banda rozbójnicza Daniela Czanka. Otóż w tych dniach, w pobliżu Saczeri, przyszło pomiędzy tą bandą a dwoma tureckiemi oddziałami do krwawej walki. Daniel wraz z sześciu towarzyszami zginął; wielu członków bandy aresztowano; za zbiegłymi urządzono pogoń.

W senacie włoskim Crispi wypowiedział nową mowę w sprawie afrykańskiej. Według niego armja szoańska pod Amba-Aladzi poniosła dwa razy tak wielkie straty jak Włosi. Ras Makomen przygnębiony temi klęskami, prosił o pokój. Wszystko — mówił Crispi — uprawnia do nadziei, że nie tylko ofiary walki pod Amba Aladzi zostaną pomszczone, lecz także, ze Włosi odzyskają zwierzchniczą władzę, jaka im się należy w zajętych krajach.

Ostatnie depesze z Afryki donoszą, że Szoanie uwolnili jeńców zabranych pod Amba Aladzi, a to z powodu braku środków żywności, jaki dotkliwie daje się uczuć w obozie szoańskim.

Telegramy

własne „Głosu Narodu“.

Berlin 23 grudnia. Zapisy na czteroprocentowe obligacje kolei moskiewsko-kijowsko-woroneskiej w sumie 89³/₄ milj. marek dosięgły w Niemczech i Holandji sumy 430 milj. marek,

Petersburg 23 grudnia. *Praw. wiestn.* donosi, że jenerał-lejtnant Orłow, został mianowany pozostającym do dyspozycji dowodzącego wojskami okręgu wojennego warszawskiego.

Paryż 23 grudnia. Dzienniki donoszą, iż Anglja zwróciła się do Francji z prośbą o poparcie dyplomatyczne w sporze jej z Ameryką.

Paryż 23 grudnia. Sekretarz tutejszego poselstwa amerykańskiego objaśnił jednego z redaktorów, że Anglja dlatego tylko upiera się przy zaborze części terytorjum Venezueli, ponieważ znajdują się tam bogate kopalnie złota.

Paryż 23 grudnia. Odbyła się tu próba jeneralna komedji Wiktora Sardou „Marcella“. Bohaterką jest prześladowana niewinnie guwernantka. Wrażenie sztuki słabe. Autor zdecydował się przerobić zupełnie akt trzeci.

Rzym 23 grudnia. Dzienniki stwierdzają, że obrona terytorjum Tigre będzie wymagała wielkich nakładów. Potrzeba będzie zbudować 12 fortów i utrzymywać w nich stale 10.000 ludzi.

Rzym 23 grudnia. Jenerał Baratieri zażądał telegraficznie natychmiastowego przysłania posiłków, gdyż wojsko abisyńskie zewsząd go osacza.

Konstantynopol 23 grudnia. Powstańcy w Zeitunie liczą 15.000 ludzi. Walka rozpoczęta.

Londyn 23 grudnia. *Times* donosi: Gubernatorowie wszystkich Stanów z wyjątkiem dwóch oświadczyli się w duchu orędzia Clevelanda.

Berno 23 grudnia (w południe). Odbył się tu wiec socjalistyczny, na którym omawiano sprawę upaństwowienia środków żywności, oraz ziemi. Uchwalono rezolucje w duchu względnie umiarkowanym.

Petersburg 23 grudnia (w południe). Utrzymują tu, że gubernator Inflant Sinowjew zmarł wskutek zmartwienia, wywołanego tem, iż minister spraw wewnętrznych odmówił mu audjencji prywatnej. Sinowjew sympatyzował z bałtycką szlachtą i zwalczał partję rusyfikacyjną. Obecnie przyjechał do Petersburga, ażeby usprawiedliwić się, dlaczego spowodował rewizję w jednym z inflanckich instytutów finansowych, pozostającym na usługach idei rusyfikacyjnej, oraz, ażeby nakłonić ministra do odjęcia subwencji rządowej dziennikowi *Rižskij Wiestnik*. Goremykin kazał oświadczyć Sinowjewowi, że może go przyjąć tylko na ogólnej audjencji. Tego samego dnia umarł Sinowjew na atak sercowy.

Rzym 23 grudnia (w południe). Podczas uroczystości uniwersyteckiej na cześć poległych pod Amba Aladżi przyszło do skandalicznych scen. Zaledwie dziekan wydziału prawniczego Semeraro zaczął mówić, socjalistyczni studenci zaczęli wołać: „Precz z polityką afrykańską! Precz z Crispim!“

Powstał niesłychany tumult. Monarchistycznie usposobieni studenci odpowiedzieli okrzykami na cześć Włoch i armji. Socjaliści wznieśli okrzyki: „Niech żyje Menelik! Niech żyje Abissynja!“ Wywiązała się krwawa bojka, której zapobiegła dopiero policja zawezwana przez rektora.

Rzym 23 grudnia (w południe). W tutejszych kołach politycznych panuje silne rozgoryczenie przeciwko Anglji z powodu, iż rząd Wielkiej Brytanji nie chciał oddać do rozporządzenia Włoch portu w Zeila, skutkiem czego jenerał Baratieri otrzyma znacznie później posiłki wojskowe, wysłane mu na pierwszą wiadomość o wyprawie Menelika.

Rzym 23 grudnia (w południe). Ministerstwo wojny zawiadamia, że jenerał Baratieri w fortecach Adigrat i Makalle pozostawił oddziały wojska i działa, a 10.000 ludzi skoncentrował pod Asmarą. W dniu 5 go stycznia nadejdą prawdopodobnie do Asmary posiłki, przysłane z Włoch. Po ich przybyciu jenerał rozpocznie natychmiast walkę zaczepną

Neapol 23 grudnia (w południe). Odpłynął stąd dzisiaj w nocy do Masawy statek pocztowy „Vincencio Florio“, który zabrał na swój pokład dwa bataljony wojska przeznaczone dla kolonji ery-trejskiej.

Bruksela 23 grudnia (w południe). Prezydent belgijskiego gabinetu, dr Burlet, uległ kongestji mózgowej. Najwybitniejsze powagi lekarskie nie opuszczają łoża chorego. Stan dra Burleta jest bardzo groźny.

Madryt 23 grudnia (w południe). Wskutek sprawozdania podatku spożywczego wybuchły w Saragossie rozruchy. Żandarmerja przywróciła porządek. Kilka osób jest rannych.

Londyn 25 grudnia (w południe). Gladstone zapytywany przez jednego z korespondentów o stanowisko, jakie zajmuje w obec kwestji wenezuelskiej, odpowiedział, że nie chce wcale mięszać się do tej sprawy i nie myśli zabierać o niej głosu.

Washington 23 grudnia (w południe). Prezydent Cleveland podpisał uchwalony przez kongres projekt ustawy w sprawie zamianowania komisji dla roztsrzygnięcia sporu pomiędzy Wenezuelą a angielską Gujaną. Ustawa upoważnia prezydenta do zamianowania członków komisji w porozumieniu z gabinetem i za zatwierdzeniem senatu. Sprawozdanie komisji ma być przedłożone w dniu 1 kwietnia. Szybkie przeprowadzenie ustawy dowodzi, że rząd Stanów Zjednoczonych nie dał się zbić z trepu nowojorską katastrofą giełdową.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu“.

Wiedeń 24 grudnia (rano). Arcyksiążę Karol Ludwik przyjmował u siebie ministra spraw zagranicznych, hr. Gołuchowskiego.

Wiedeń 24 grudnia (rano). Wczoraj odbyło się posiedzenie Izby panów, na którem uchwalono ustawę o kredycie melioracyjnym. Komisja ekonomiczna Izby panów wniosła, aby Izba zaleciła rządowi proponowaną przez Izbę deputowanych ankietę w sprawach rolnictwa. Hr. Kottulinsky oświadczył się za odrzuceniem wniosków komisji i za ogłoszeniem komisji Izby deputowanych za nieustającą. Po przemówieniu ministra rolnictwa wniosek komisji uchwalono. Dalej uchwaliła Izba prowizorjum budżetowe, ustawę o organizacji urzędów sanitarnych i ustawę o budowlach szkolnych, między nimi o budowie seminarjum nauczycielskiego żeńskiego we Lwowie, trzeciego gimnazjum i gimnazjum św. Anny w Krakowie.

Wiedeń 24 grudnia (rano) Starania Badeniego, aby Słoweńcy weszli napowrót do Sejmu styryjskiego, spełzły na niczem. Konferencja posłów słoweńskich w Marburgu, uchwaliła wytrwać nadal w abstynencji.

Wieden 24 grudnia (rano). Ankieta w sprawie reformy studjów medycznych zaleciła zaprowadzenie ćwiczeń sekcyjnych i klinik jako kolegjów obowiązkowych. Przyrodniczo-historyczne egzaminy wstępne mają być zniesione. Zwyczajni słuchacze powinni zapisywać się przynajmniej na dwadzieścia godzin tygodniowo obowiązkowych przedmiotów. *Venia practicandi* udzielana ma być dopiero po ukończeniu praktyki szpitalnej. Wynik ankiety zostanie ujęty w formę ustawy dopiero po zbadaniu powyższych projektów przez ministerstwo oświaty.

Konstantynopol 24 grudnia (rano). Wojsko tureckie przystąpiło pod Zeitun do działań wojennych. Codziennie toczą się straszne i krwawe walki.

Bruksela 24 grudnia (rano). Książę Orleański zawrze morganatyczny związek małżeński z wdową Brichard.

Paryż 24 grudnia (rano). *Figaro* ogłasza interwiew z b. dyrektorem policji, Andrieux. Wynik tego interwiewu jest w wysokim stopniu kompromitujący dla dzisiejszego ambasadora w Wiedniu, pana Lozé. Sędzia śledczy przesłuchiwał Loubeta przez dwie godziny w sprawie Artona.

Paryż 24 grudnia (rano). Zapewniają, że minister spraw zagranicznych Berthelot ustąpi w najbliższym czasie.

Nicea 24 grudnia (rano). Cesarz Franciszek Józef przybędzie w dniu 15 lutego na Cap Martin i zabawi tu przez dni czternaście.

Rzym 24 grudnia (rano). Ras Makomen zbliżył się ponownie do Makalle, dokąd zdąża także Menelik na czele 50.000 Aszantystów. Jenerał Baratieri cofnął się do Addisanie. Krążą pogłoski, że Menelik zawarł z Mahdim przymierze zaczepno-odporne.

Książe Aosty i hrabia Turynu, zamierzają wziąć udział w wojnie afrykańskiej.

Rzym 24 grudnia (rano). Ras Mangasza próbował dnia 20 b. m. uderzyć na Makalle, został jednak odparty. Patrol, wysłany z Kassali, natrafił na słaby garnizon w Elfasza, uderzył nań i zmusił go do ucieczki. Garnizon pozostawił 25 zabitych, a patrol powrócił do Kassali bez straty ze zdobytą bronią i zapasami.

Madryt 24 grudnia (rano). Donoszą z Kolonu, że bataljon hiszpański z artylerją, uderzył na 4000 powstańców nad rzeką Calmena. Bitwa trwała dwie godziny, powstańcy ośm razy uderzali i za każdym razem zostali odparci. Artylerja zrządziła wielkie zniszczenie, powstańcy rozpierzchli się i zostawili 100 zabitych.

Londyn 24 grudnia (rano). Krążą pogłoski, że Rosja ofiarowała do rozporządzenia Stanom Zjednoczonym całą swoją flotę wojenną na wypadek wojny z Anglją.

Waszyngton 24 grudnia (rano), Izba przekazała na sobotniem posiedzeniu orędzie Clevelanda w sprawie finansowej, osobnej komisji i po wybraniu różnych komisyj, odroczyła obrady do poniedziałku.

W senacie odczytano powinszowanie brazylijskiego senatu z powodu orędzia Clevelanda w sprawie Wenezueli, poczem senat odroczył posiedzenia do wtorku.

Wywóz złota z Ameryki w ubiegłym tygodniu wynosi 7,131 574 dolarów, z czego prawie połowa przypada na Berlin, reszta zaś przeznaczoną jest dla rynku pieniężnego w Londynie.

W Wenezueli wzrasta usposobienie nieprzyjazne dla Anglji. Ludność pragnie mobilizacji, obejmującej całą gwardję narodową. Kupcy z naciskiem żądają wywołania wojny handlowej przeciw Anglji, domagając się żeby wszyscy poddani wenezuelscy, którzy są konsulami angielskimi, stracili *exequatur*.

Wiedeń 24 grudnia (po zamknięciu giełdy). Kredyty 345·50; Länderbank 215.—; Staatsbahny 332·25; Renta majowa 99·05; Renta koronowa 99·35; Tureckie 44·25; Alpiny 71·—. Usposobienie giełdy: stałe.

Przyjechali do Krakowa.

Grand Hotel. M. Poleski z Warszawy. A. Dzianowski z Podola ros. Fr. Jedrzejowicz ze Lwowa. St Osiecimski z Radomia. H. Osiecimski z Wiednia. B. Turkel z Wiednia. Ks. Tabisetz z Wiednia. H. Jorkasch z Wiednia. Z. Leuchtag z Pesztu.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), **grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Marji oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystji.

Wystawa Nieustająca Zjedn. Towarzystwa Przyj. Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz 11—4 prócz poniedziałków. Wstęp w niedziele 15 ct., w dni powszednie 30 ct.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godz. 11—3 popołudniu, z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 ct. w dzień zwykły, w niedziele i święto po 10 ct. od osoby.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą niedzielę od god. 9—1 w południe.

Gabinet Zoologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą sobotę i niedzielę od godz. 11—1 w południe.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwidzających we wtorki i piątki od godz. 9—1 po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Muzeum Techn.-Przem. w gmachu Franciszkańskim, otwarte codziennie od godz. 10—6. Wstęp 20 ct. od osoby W niedziele od godz. 10—2 bezpłatny.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Do Krakowa przychodzą:

Od strony Wiednia, Warszawy i Berlina: godz. 6 minut 6 rano pospieszny (wszystkie trzy klasy); godz. 7 minut 33 rano osobowy z Oświęcimia; godz. 9 minut 37 przed południem osobowy; godz. 2 min. 34 po południu błyskawiczny (I i II kl.); godz. 5 min. 3 po południ. osobowy; godz. 8 min. 45 wieczorem pospieszny (trzy klasy); godz. 10 min. 10 wieczorem osobowy. — **Od strony Lwowa:** godz. 5 rano osobowy; godz. 7 rano pospieszny; godz. 8 min. 55 rano osobowy z Rzeszowa; godz. 2 min. 24 po południu błyskawiczny; godz. 2 min. 45 po połud. osobowy; godz. 8 min. 2 wieczór osobowy; godz. 9 min. 35 wieczór pospieszny. — **Z Wieliczki:** godzina 11 minut 10 przed południem i godzina 6 minut 45 wieczór pociągi mięszane.

Z Krakowa odchodzą:

W kierunku Wiednia, Warszawy i Berlina: godz. 5 min. 38 rano osobowy; godz. 7 min. 25 rano pospieszny; godz. 9 min. 25 przed południ. osobowy; godz. 2 min 31 po południu (I i II kl.); godz. 3 min. 20 po połud. osobowy; godz. 6 min. 10 wieczór osobowy do Oświęcimia; godz. 10 wieczór pospieszny. — **W kierunku Lwowa:** godz. 6 min. 31 rano pospieszny; godz. 8 min. 37 rano osobowy; godz. 10 min. 30 przed południ. osobowy; godz. 2 min. 40 po południ. błyskawiczny (I i II kl.); godz. 6 min. 35 wieczór osobowy do Rzeszowa; godz. 9 min. 15 wieczór pospieszny; godz. 10 min. 55 wieczór pospieszny. — **Do Wieliczki:** godz. 12 min. 20 w południe i godz. 8 minut 10 wiecz. pociągi mięszane.

Czas środkowo-europejski.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 23 grudnia — 2 godz. 30 minut po poł.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austr. papier opod .	99	—	Anglobank . . .	153	50
Renta austr. srebrna . . .	99	20	Union	256	—
Renta austr. 4% złota . .	120	35	Bankverein . . .	—	—
Renta austr. 4% koronowa	99	20	Akcje Länderbank	213	—
Akcje banku au.-w.	978		„ kol. Kar. Lud.	—	—
„ kredytowe .	346	50	„ „ lwowsko-czerniow.	278	—
Londyn	121	25	„ „ południ. .	91	50
Napoleony . . .	9	60	Elbenthal . . .	265	50
Dukaty	5	75	Nordbahn . . .	3225	
Marki	59	27½	Staatsbahn . . .	332	50
4% Renta węg. kor.	120	70	Alpin	70	—
4% „ „ złota	97	20	Akcje tytoniowe .	—	—
Losy prem. węg. .	—	—	Ruble	129	—
Losy tureckie . .	44	50			

Berlin 23 grudnia.

Banknoty austr. .	168	40	4% Listy likw. pol.	67	—
Krótki Wiedeń . .	168	15	Renta włoska . .	82	90
Banknoty ros. . .	218	—	Akcje austr. kred.	216	37
Listy zast. pols. .	217	25	Ultimo ruble . .	217	75

Usposobienie giełdy słabe.

(Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje).

Do dzisiejszego numeru dołącza się „Mały Swiatek“.

Kamienica

dwupiętrowa, z 2-ma sklepami, balkonem nadzwyczaj dobrze się rentująca, (przynosi około 12%, od wyłożonego kapitału) w pobliżu plant, jest **do sprzedania.** Jeszcze 10 lat wolna od podatku. Bliższa wiadomość u *Wgo W. Skrzyńskiego* przy ul. Florjańskiej l. 34, I. p. 3136

Orzechy włoskie i tureckie. **Migdały** słodkie i gorzkie. **Rodzynki** Sułtańskie, Eleme, czarne Koryntckie. **Winogrona** Malaga. **Cykata** strugana. **Figi** sułtańskie i strugane. **Daktyle** aleksandryjskie. **Skórki** pomarańczowe. **Mak** siwy. **Opłatki** do tortów. **Szafran** francuski. **Wanilja** Bourbon. **Miód** pszczelny podolski. **Drożdże** prasowane. I wszelkie inne **towary korzenne** poleca **najtaniej**

Handel Jakóba Piekły
3072 **w Podgórzu.** 2—4

Kasa Wertheimowska

mniejsza, używana, potrzebna za cenę umiarkowaną. Zgłoszenia do Adm. *Gł. Narodu.*
3155 1 3

Nadszedł transport

RYB MORSKICH

2995 jako to: 9—0

łupacze, flondry, kabeliau, sole i łosoś morski.

KRAKÓW,
Szewska L. 20.

Każdego czasu do wynajęcia 2 lub 3 pokoje front. z przedpokojem i kuchnią lub bez kuchni za cenę umiarkowaną. — Wiadomość Grodzka 39. II piętro, schody na prawo. 3 41

Do sprzedania

3 Gablotki

w większym formacie, z załuzjami, dużemi szybami — **duży miech i kowadło.** Wiadomość u *Witoszyńskiego* w sklepie przy ulicy Florjańskiej.
3156 1—2

Kawaler lub wdowiec młody mający służbę dekretową, lub potrzebujący do takowej 1000 lub więcej koron, a chcący wejść w bliższe stosunki rodzinne — może się zgłosić do Działu inseratowego „Głosu Narodu". 3158 1—3

SKLEP LITEWSKI

na gwiazdkę wielki wybór kartonarzy, różnych cukierków, masło deserowe i kuchenne z Litwy.
Polecam się łaskawej pamięci *Aleksandra Michniewicz,* ulica
3143 Sławkowska l. 31. 2—3

Lokal

3131

frontowy, obszerny a odpowiedni na większą kawiarnię lub restaurację **do wynajęcia** od 1-go maja 1896 r. **w Stanisławowie** przy ulicy pryncypalnej obok kasy oszczędności. — Bliższa wiadomość u właściciela **J. Dankiewicza,** Kazimierzowska Nr. 6.

Tanio!! w wielkim wyborze!!

OBRAZKI NA KOLĘDĘ

od 18 ct. za 100 szt. do 1 złr. za 1 szt. — kolorowe, polskie, koronkowe paryskie i atłasowe od 10 ct za 1 szt,, poleca

Specjalny Skład artykułów treści religijnej oraz książek do nabożeństwa

Kazimierza Zajączkowskiego pod „Aniołem"
w Krakowie, plac Marjacki 8. 3107

Tamże potrzeba UCZNIA do praktyki, zamiejscowi mają pierwszeństwo.

Pomocnik

rutynowany, starszy, obeznany w handlu **Kolonjalnymi delikatesów,** znajdzie **zaraz** umieszczenie, — Bliższa wiadomość u **Wgo Jana Strycharskiego,** w Adm. „Głosu Narodu". 3108

Restauracja
F. Wójcickiego

W KRAKOWIE,
ul. Szpitalna, hotel Pollera
wydaje
Objady z 4 dań po 1 złr.
również Kolacje,
smacznie przyrządzone.

KALOSZE

3127 **rosyjskie w wielkim wyborze,**
Bieliznę wełnianą Dr Jaegera, kamizelki włóczkowe, pończochy, czapki i kapelusze do polowania, kamasze kortowe i włóczkowe. **Rękawiczki** zimowe. **Ubrania** jelonkowe, kurtki szwedzkie. **Koce** pluszowe na nogi i **pledy** do podróży. **Szlafroki** himalaya, kurtki z sukna Loodeu, polecają po niskich cenach

BR. BILEWSCY w Krakowie, obok kościoła N. P. M.

Handel Delikatesów, Łakoci i Win

3133 5—10 „POD PALMĄ"

ANTONIEGO HAWEŁKI

Rynek główny, „Krzysztofory" Nr. 35
otrzymał znaczny zapas smacznego

Wina Włoskiego

„BARLETTA"

białego oraz **czerwonego**
wprost od **Producenta** i sprzedaje takowe po **nader nizkich** cenach na beczki, litry i butelki.

Ostrygi ostendzkie

codzień świeże, poleca

Edmund Klimek
Kraków, A-B. 3088

ROMUALD LENARTOWICZ

Kraków, Szpitalna L. 24,

Reprezentant browarów akcyjnych

W PILZNIE I W CULMBACH W BAWARJI,
poleca
piwa Eksportowe tychże browarów,
tudzież
piwo Marcowe Pilzneńskie
w beczkach i butelkach.

Odstawia zamówienia od 30 butelek począwszy na kolej bezpłatnie, ręcząc za szybkość i dokładność wysyłki.
3142 3—3

W Krakowie odstawia do domu bezpłatnie.
Ceny najniższe.

Mięso wołowe

5 klgr. za 2 złr. wysyła za pobraniem pocztowem,
W. Jassek
Wiśniowa koło *Dobczyc.* 3148

Najtaniej i w największym wyborze nabyć można **obrazków** na kolędę wyłącznie w magazynie
Juljana Kurkiewicza
Kraków, Mały Rynek
bo od 12 ct. za 100 obrazków począwszy i wyżej na każdą cenę, własnego nakładu pięknych litografji. Wzory tychże obrazków przesyła na żądanie darmo i opłatnie.
3 24 0—14

Dla Przedsiębiorstwa Naftowego

poszukuje się jednego oficjalisty z płacą 5—600 złr. rocznie, jednego oficjalisty z płacą 400 złr. rocznie.
Pierwszeństwo mają wysłużeni podoficerowie, bez względu na wyznanie wiary, władający dobrze językiem niemieckiem i polskim w piśmie i słowie.
Uprasza się o piśmienne podanie pod godłem „Apollo" do Administracji niniejszej gazety. 3154 2—3

Ziółka piersiowe

Dra W. Seeburgera

na uporczywy kaszel, chrypkę i zaflegmienie ma jedynie prawdziwe **apteka i główny skład materjałów apt. pod „złotym Słoniem" E. Hellera w Krakowie, ul. Grodzka.** Cena paczki 20 ct., (10 paczek posyła się opłatnie).
2971 6—0

W hotelu pod Różą

od 1 stycznia jest **lokal** na I. piętrze składający się z saloniku i z przyległych pokoi na wszelkie zebrania, wesela, pikniki it.d. również **pokoje** pojedyncze, lub kilka razem miesięcznie za przystępną cenę **do wynajęcia.**
3138 2—3

Kamienica II. piętr.

Dobrze zbudowana, bez najmniejszej wilgoci zaraz **do sprzedania.** Potrzebny kapitał 10,000 złr. przynoszący 10% czystego zysku. Wiadomość sklep w Sukiennicach l. 23. 3086 4—6

SKLEP

z piwnicą przy ulicy Mikołajskiej Nr. 9,
3151 2—5
do wynajęcia.

Księgarnia, czytelnia, skład i wypożyczalnia nut, oraz główna ekspedycja pism perjodycznych

L. Zwolińskiego i Spółki

w Krakowie, ulica Grodzka L. 40,

poleca następujące NOWOŚCI własnym nakładem wydane:

Braun Jan. Potpourri z pieśni polskich na cytrę, zeszyt I., ozdobiony bardzo gustowną kolorową okładką. Cena 1 złr. 20 ct., z przesyłką 1 złr. 25 ct.

Gałęzowska T. J. Po ciernistej drodze, powieść historyczna z dziejów powstania 1830 r. dla młodzieży, z 8 illustracjami. Cena w oprawie kartonowej 1 złr. 80 ct., w ozdobnej oprawie płóciennej 2 złr. 40 ct., z przesyłką o 20 ct. więcej.

Gałęzowska T. J. Błysk słońca, powieść historyczna z czasów wojen Napoleona I dla młodzieży, z 6 illustracjami. Cena w oprawie kartonowej 1 złr. 60 ct., w ozdobnej oprawie płóciennej 2 złr., z przesyłką o 20 ct. więcej,

Gałom. Historja Polaka w niewoli, rozłożona na dnie i miesiące (1764—1894). Cena 1 złr. 30 ct., w ozdobnej oprawie płóciennej z herbami Polski, Litwy i Rusi 1 złr. 80 ct., z przesyłką o 20 ct. więcej. 3144 2—7

Rych Maurycy. Rozdziobią nas kruki wrony. Obrazki z krainy mogił i krzyżów. Cena złr. 2, z przesyłką o 20 ct. więcej.

Na Gwiazdkę!!

poleca księgarnia wielki wybór książek i dzieł illustrowanych dla młodzieży i dla osób dorosłych. — Katalogi wysyłamy bezpłatnie.

Księgarnia nasza przyjmuje również

PRENUMERATĘ

na czasopisma polskie, niemieckie, francuskie, angielskie i włoskie,

zapewniając odbiorcom **regularną i szybką ekspedycję.** — **Katalog czasopism** przesyłamy na żądanie bezpłatnie i franco.

W celu zapoznania Szan. naszych odbiorców z najnowszemi wydawnictwami polskiemi i ułatwienia im wyboru książek, wydawać będziemy każdego miesiąca od Nowego Roku począwszy

KATALOG NOWOŚCI

który każdemu, kto poda swój adres i z naszą księgarnią w stałych stosunkach zostawać zechce **bezpłatnie** wysyłać będziemy.

Marka ochronna.



Odznaczone na Wystawie krajowej w r. 1894 dyplomem honorowym c. k. Ministerstwa handlu.

Krajowe Towarzystwo tkackie

„Prządka"

w Krośnie

poleca P. T. Publiczności swoje czysto lniane, sławne z dobroci, ręcznie tkane

PŁÓTNA KORCZYŃSKIE

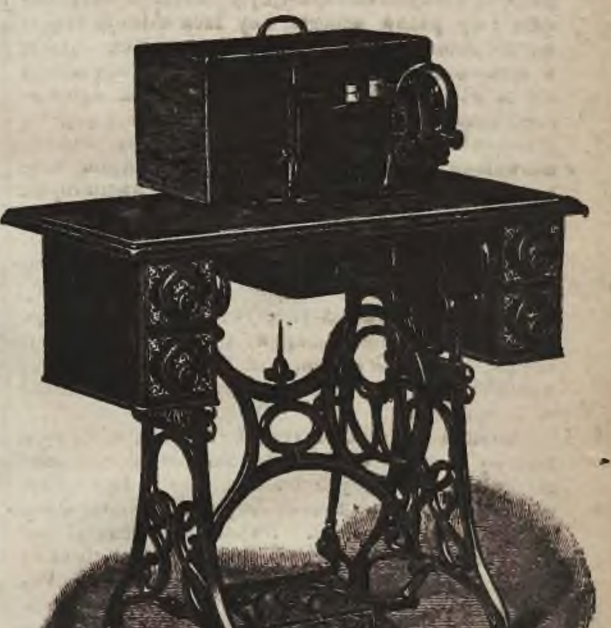
od najgrubszych do najcieńszych web i bieliznę stołową o wzorze kostkowym i adamaszkowym 2997

jako najpraktyczniejsze podarki na gwiazdkę.

Zamówienia nadsyłać prosimy wprost **do Krosna** (poczta telegraf i stacja kolejowa w miejscu).
Próbki i cenniki na żądanie wysyłamy franco odwrotną pocztą.

Najstósowniejszy, najpiękniejszy

Podarek na Gwiazdkę



jest

MASZYNA DO SZYCIA „SINGERA"

najnowszego systemu — u

Józefa IWANICKIEGO Następcy

2854 **Kraków, Rynek gł. 25.**

Za gotówkę i na wypłaty.

Pokoje do śniadań.

NOWO OTWARTY

Hurtowny Skład Win, Rumu, Araku,

Koniaków, Likierów i Porteru,

ORAZ

Handel Towarów Kolonjalnych i Delikatesów

Herbaty rosyjskiej i Kawioru astrachańskiego

3006 **K. LESISZA** 10 0

w Krakowie Rynek główny L. 21.

Objady i kolacje.

Pod gwarancją naturalne, czyste i smaczne

WINO

po 1 Złr. 80 ct. garniec
po 2 „ 60 „ garniec
po 3 „ 30 „ garniec
i wyżej.
Butelkowe od 40 ct. za butelkę
poleca

EDMUND
KLIMEK
w Krakowie, A-B.

Także wszystkie TOWARY KOLONIALNE,
Drożdże świeże,
i Ozdoby na Drzewka.
Wszystko jak najtaniej.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa.

W drukarni W. Kornechiego w Krakowie.